Nr. 35. We Lwowie — Wtorek dnia 4 Lutego 1902. Rok XLII.

Redaktor naczelny:
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Kopernika l. 7, I. piętro otwarte od godziny 10 rano do godziny 1 w południe
Biura administracyi: ul. Kopernika 7, parter (sklep), otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Przedpłata na „Gazetę Narodową“ wynosi:

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie	1 zł. 50 ct.	2 zł	
kwartalnie	4 zł. 50 ct.	6 zł.	7 zł. 50 ct.
półrocznie	9 zł.	12 zł.	15 zł.

Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

Misya hr. Crennesville.

Lwów 3 lutego.

Młody sułtan marokański zjechał z głębi kraju do Rabatu (port na Atlantyku), i przebywający w Tangerze posłowie obcych państw pospieszyli tam dla przedstawienia się osobistego. Z Poli odpłynął okręt wojenny, aby posła austro węgierskiego hr. Crenneville zawieźć z Tangeru do Rabatu. Przyjęcie posłów (francuskiego, angielskiego, austryackiego a w końcu niemieckiego) miało się odbyć d. 28 stycznia, ale czy się odbyło, jeszcze niewiadomo z powodu, że w czasie burzliwym okręty muszą krążyć przed ostoją rabacką. Hr. Crenneville powiózł od cesarza dary dla sułtana i dostojników jego dworu, a to broń i różne okazy przemysłu austryackiego i węgierskiego.

Austrya stoi w stosunkach traktatowych z Marokiem od r. 1805, kiedy to jeszcze od Maroku aż po Egipt północne wybrzeża Afryki trudniły się korsarstwem, jakby np. rybołowstwem. Traktaty zostały ponowione w r. 1830 i 1880. Obrót handlowy między Austryą a Marokiem jest o wiele znaczniejszy, niż wykazy statystyczne powiadają, ponieważ śląskie sukno, czeskie fezy (nazwa pochodzi od głównej stolicy marokańskiej: Fez), piwo, czarki do kawy itp. w znacznej części przez Niemcy dostają się do Maroku. Z początkiem bieżącego roku urządziło węgierskie towarzystwo parowców komunikacyę z Mogadorem, zaczem się może spotęguje eksport austro-węgierski, stojący daleko w tyle poza angielskim, francuskim i niemieckim.

Jak wiadomo, od kilku lat M a r o k o c o r a z w y b i t n i e j w y s t ę p u j e — nie z własnej ochoty n a w i e l k i e j w i d o w n i p o l i t y c z n e j (zaczem korzystamy z gruntownych wywodów, które w tym względzie podaje wiedeński *Frmdbltt*). Tak zwana regulacya sprawy afrykańskiej postępuje statecznie; doszło już do tego, że jedno już tylko Maroko posiada jakąś niepodległość. Z drugiej strony Hiszpania wycieńczona, bezsilna musiała się pożegnać ze swemi aspektami na północno-zachodnie państwo afrykańskie, na które teraz parol zagięły Francya i Anglia, szachując się tam wzajemnie.

Niedawno temu, bawiło w Paryżu i Londynie nadzwyczajne poselstwo marokańskie; przyjmowano je z wielką uprzejmością zwłaszcza w Londynie. W parlamencie francuzkim zaś dopiero oświadczył minister spraw zagr. Delcasse, iż rządowi francuzkiemu bardzo wiele zależy na niepodległości Maroku — jakoż zwłaszcza Francya, nietylko od morza, ale i od lądu, od Algieryi jest w stanie odpowiedzieć w danym razie na wyprawę jakiego innego państwa przeciw Marokowi. Ale i dla Niemiec państwo to nie jest obojętnem; Rabat ufortyfikował inżynier niemiecki, co dowodzi, że Niemcom zależy na spotęgowaniu oporności Maroku.

Siłę jego oporną stanowi nie tyle wyćwiczenie i uzbrojenie wojska, jak raczej w duchu całego ludu marokańskiego który do ostatniej kropli krwi gotów walczyć przeciw każdemu państwu chrześciańskiemu, któreby go podbić usiłowało. Lud ten nie jest jednolity; odwieczni tubylcy, pomiędzy którymi jeszcze się poniekąd zachowały dawne obyczaje chrześciańskie, są wrogami Arabów, którzy się jako zdobywcy wcisnęli do kraju; zawiść panuje między obiema stolicami: Fezem a Marokeszem; pomiędzy poszczególnemi plemionami Berberów i Arabów raz wraz zachodzą krwawe spory; wszyscy są niezadowoleni z urzędników, których sułtan kontrolować nie zdoła. Ale nieohajby jakie państwo europejskie zachciało kraj opanować, cała ludność stanęłaby solidarnie, i stawiłaby opór niezawodnie namiętniejszy, niż go Francuzi w Algieryi napotkali.

Marokanie słyną jako najfanatyczniejsi mahometanie, i jeżeli już w średnich wiekach uchodzili za najtwardszych ortodoksów, to gdy przyjęli wypędzonych z Hiszpanii swoich współwierców i ze światem europejskim w żadnych nie pozostawali stosunkach pokojowych, wiara ich w islam przerzuciła się w zaciekłą nienawiść do chrześcian, która dopiero ostatniemi czasy miejscami zwolniała.

A nadto zachowała się jeszcze w Maroku pamięć dawnej świetności. Stolica Marakesz była w 13 wieku ogniskiem uczoności mahometańskiej i może najludniejszem na ziemi miastem. W wieku 16 rządzili Marokanie prawie całą Afryką północno-zachodnią. Naczelnicy plemion na swoich zamkach górskich są dotychczas przekonani, że zdołają wszelki najazd odeprzeć. Władza sułtana napotyka wprawdzie na opór, ale że pochodzi z krwi Mahometa i jest głową duchowną, uzyskałby władzę bezwarunkową w chwili, gdyby jakie państwo chrześcijańskie kraj opanować usiłowało.

Zdobycie Maroka byłoby przeto rzeczą niezmiernych ofiar wymagającą i mozolną, możliwą tylko krok za krokiem i z najwyższą ostrożnością, a rozykowną zwłaszcza wtedy, gdyby które rywalizujące mocarstwo europejskie przeciw temu wystąpiło. Juścić udało się Hiszpanom oprócz Ceuty, którą od Portugalii przejęli, zająć jeszcze parę innych punktów pobrzeżnych i po upartych walkach trochę pomnożyć swoje posiadłości nadmorskie, ale to co innego urwać państwu jakieś miejsca pobrzeżne a co innego, zdobyć państwo. Więc też na długo jeszcze może być Maroko pewnem swojej samoistności i główną dlań rzeczą będzie naprawić opłakane stosunki wewnętrzne, na czemby i handel zyskał.

Kraj miewał dzielnych monarchów, mimo to władza centralna podupadła. Kraj poszarpany pasmami gór i pustyniami, na drogach, a raczej tylko szlakach czatują opryszki; żyźnych dolin w stronach zachodnich niepodobna uprawiać dla braku bezpieczeństwa; ciągłe wojny pomiędzy plemionami; administracya licha, sądownictwo zwłaszcza po miastach przekupne; wojsko liche i niedostateczne.

Naprawa tych stosunków wymaga bardzo wiele czasu i zachodu, a nadto pieniędzy. Młody 24-letni sułtan jest gorliwy; może on rozpocznie to dzieło przy pomocy europejskiej i pod opieką wzajemnej zawiści mocarstw europejskich — kończy organ gabinetu wiedeńskiego.

Anarchiści w Ameryce.

Nowy York 23 stycznia.

Faktem jest, że akcya celem zwalczania anarchizmu, jaka w całem państwie po zamachu na prezydenta Mac Kinleya gorączkowo się rozwinęła, usnęła, a nawet o niej zapomniano. Opinia publiczna zadowoliła się szybkiem osądzeniem i ukaraniem mordercy prezydenta i mesażem Roosevelta, zapewniającym uroczyście, iż potrafi obronić rzeczpospolitą przed wszelkimi zamachami na porządek społeczny. Tymczasem kongres, który już od dwóch miesięcy obraduje, nie wdrożył żadnej pozytywnej i rozstrzygającej akcyi. Jakby dla formy, przekazał rozpatrzenie kwestyi i wypracowania odpowiedniego projektu ustawy komisyi senatu, co w praktyce równa się odroczeniu sprawy *ad calendas graecas*.

Anarchiści byliby dziećmi, a nie fanatycznymi zwolennikami propagandy czynu, gdyby z tej nieudolności czy nieoględności kongresu, nie umieli natychmiast wyciągnąć dla siebie odpowiednich korzyści. Drwiąc z planów ustawowej akcyi, mającej ich wytępić, drwiąc z patryotycznego zapału ogółu obywateli, zbierających składki na pamiątkowy fundusz im. Mac Kinleya, opublikowali odezwę, w której cynicznemi słowy nawołują do składek na wystawienie pomnika ich „bohaterowi“ Czolgoszowi. Ale nawet i to nie poruszyło panów ustawodawców w Waszyngtonie. Przeciwnie, coraz głośniej wyrażają wątpliwość w skuteczność jakichkolwiek przymusowych środków przeciw rozszerzaniu się anarchizmu.

Tak niedawno temu, pewien znany nowojorski sędzia, Goff, wygłosił odczyt, w którym ciągnął paralelę między stosunkami, jakie poprzedziły rewolucyę francuską, a teraźniejszością, w której olbrzymie różnice posiadania podżegać muszą zawiść proletaryatu. Francuzki dwór i arystokracya prześcigały się pod koniec XVIII wieku w zbytku i wspaniałości, podczas gdy lud cierpiał głód i wielki niedostatek. „Któż więc wówczas — mówił patetycznie Goff — był właściwym anarchistą, lud, czy arystokracya?“ I następnie pozwolił domyślać się, że dzisiejsi bogaci ludzie, których zbytkowne życie codzień w gazetach jest opisywane, pchają lud w ramiona anarchizmu, podobnie, jak owe przedrewolucyjne towarzystwo wywołało potop...

Ostatnie tygodnie wykazały dobitnie, do do czego doprowadzić może *laisser aller* w obec anarchistów. Pewien żołnierz regularnej armii z Chicago, nazwiskiem Frank Rakowsky, stacyonowany w Fort Canby w Orego, będąc na urlopie w czasie świąt w Chinook, miejscowości w stanie Waschington, był na tyle nieostrożny, że połknął więcej whisky, niżeli jego głowa wytrzymać mogła i wygadał się. W jednej knajpie w obec mnóstwa osób mówił: Prezydent Mac Kinley otrzymał, co mu się należało. Wkrótce już kończy się moja służba wojskowa, a potem postaram się o to, aby Roosevelt otrzymał to, co dostało się Mac Kinleyowi od Czolgosza.

Przemowa jego nie trafiła wprawdzie do przekonania słuchaczy i nikogo nie pozyskał dla idei anarchizmu. Przeciwnie, ujęto go i oddano w ręce władzy; sąd wojskowy skazał go na 10 lat więzienia. Ale wypadek ten dowodzi, że anarchizm szerzy się wśród armii i — jak się domyślają — wśród policmenów. Naiwnością byłoby sądzić, że ów Frank Rakowsky jest jedynym, który podobne myśli pielęgnuje.

Obecnie zapowiedziana wizyta pruskiego księcia Henryka stała się dla wszystkich anarchistów, rozrzuconych po całem państwie, sygnałem do rozwinięcia ożywionej działalności.

Można sobie wyobrazić, w jakim stylu omawia nowojorska *Wolność* Mosta wizytę książęcą. W ostatnim numerze poświęca całą stronę oburzeniu, z powodu przyjazdu księcia Henryka; ostrzega go nawet. Numer ten został w większej, jak zwykle, liczbie odbity i rozrzucony po lokalach, w których zbierają się męty społeczne W Chicago występują anarchiści jeszcze wyraźniej.

Emma Goldstein pojawiła się znowu na widowni, a że policya nie zezwala jej na publiczne występy, pracuje w ukryciu, a tem gorliwiej, wyjaśniając towarzyszom istotę anarchizmu. Pojawiły się kartki ulotne, zapowiadające, że chociaż anarchiści przeciw księciu Henrykowi jako człowiekowi nic nie mają, to jednak wobec niego, jako reprezentanta monarchii i despotyzmu, nie będą w kraju wolności przestrzegać żadnych względów humanizmu...

Taką samą myśl, tylko w delikatnej osłonie, wyraża wydawca *Free Society*, pisząc: „Każda praczka, któraby do naszego kraju przybyła z odwidzinami, byłaby społeczeństwu o wiele pożyteczniejszą, niżeli wizyta pruskiego księcia. Owacye, które na jego cześć się przygotowują, wskazują na to, że w pewnej części amerykańskiego ludu krzewią się monarchistyczne tendencye“. Naturalnie nie powinni towarzysze zaniedbać zainscenowania obrony przed niebezpieczeństwem, grożącem rzeczy pospolitej. Najlepszym środkiem ku temu, pominąwszy bezpośrednie wystąpienie przeciw natrętowi, są organizacye towarzyszy. W tym kierunku pracują teraz najgoręcej Włosi: E. Travaglio, G. Ciancabulla i tegoż żona. Travaglio należy do tych, którzy zaraz po zamachu na Mac Kinleya byli wraz z rodziną Isaaców aresztowani, Ciancabilla zaś wydawał przedtem w Spring Valley w stanie Illinois anarchistyczne pisemko. Włosi ci utworzyli niedawno w Nowym Yorku włoską sekcyę anarchistów; Most kieruje sekcyą niemiecką a Isaac angielską. Włoscy anarchiści mieli dotąd swoją centralę w Patterson pod Nowym Yorkiem.

Uwagi na czasie.

Lwów 1 lutego.

Otrzymujemy następujące pismo:

Dowiedziawszy się, że wczoraj miał się odbyć wiec akademicki, powziąłem zamiar udania się nań. Skłoniło mię do tego wspomnienie lat młodych i nauki wśród kolegow i koleżeństwa tj. z czasu, z którego zachowałem najmilsze wspomnienia, obiecując sobie, że wśród młodych odświeżę się w duszy, dla której wspomnienia młodzieńczej krewkości mogłyby być pokrzepieniem przygasających sił życia.

Nie wątpiłem nigdy o przyrodzonych prawach młodego umysłu, który potrzebuje wydać na zewnątrz, co kryje serce, bo do niego napływa krew wartko, a tem samem potęguje wyciek obiegu życiodajnej siły, zgłosiłem się do biura, które po przedstawieniu mego biletu z dopiskiem, że jestem posłem sejmowym, udzieliło mi z całą uprzejmością kartę wstępu, a wnet potem znalazłem się w sali zapełnionej po brzegi, w formalnym ścisku.

Muszę się przyznać do zamiaru przemówienie do młodzieży, gdybym był widział możność uzyskania uwagi na moje słowa, a miałem na myśli udzielić jej rad popartych z jednej strony serdeczną życzliwością dla młodzieży, która dla mnie jest elementem nadzwyczaj sympatycznym, a z drugiej najszczerszą intencyą podzielenia się doświadczeniem, które mi dały siwe włosy i nauka życiowa. O ile w takim ścisku możliwem to było, przysłuchiwałem się z całem wytężeniem uwagi obradom i wbrew zamiarowi musiałem zrezygnować z intencyi przemówienia, bo tok obrad, usposobienie zgromadzenia i ciasnota, w którą mię wtłoczono, wskazywały na bezcelowość zamiaru.

Mówiono tam o ostatnich zajściach, o zarzutach, że one zostały spowodowane ręką pruską; o uszkodzeniu godła rosyjskiego, o ugodowcach z tem godłem, o nietykalności godności akademickiej, o nadużyciach władzy bezpieczeństwa, czyli policyi; o żądaniu, aby posłowie sejmowi zrobili w tym względzie porządek itd.

I wtenczas nasuwały mi się uwagi, że może właściwszem byłoby uchylić się bezwzględnie, w sposób wykluczający wszelką podejrzliwość od zarzutu, jakoby ręka pruska miała udział w demonstracyach; że może polityczniej byłoby w dzisiejszej dobie uszanować godło rosyjskie, aby w takiej chwili nie narażać się na poprzednio wyrażony zarzut — a nie narażać również naszych dzieci polskich w mundurach wojskowych na strzeżenie dniem i nocą tego godła, — że dalej, ja sam, będąc posłem, a tem samem posiadając tarczę nietykalności, mógłbym nie znaleźć w niej ochrony, gdybym za przewinienie przeciw bezpieczeństwu publicznemu znalazł się w kolizyi z kodeksem karnym, że wreszcie policya straciłaby racyę bytu, gdyby nie pełniła służby i pozwalała każdemu robić bezwzględnie, co mu się żywnie podoba, a co interesom państwowym i interesom ładu, porządku

---

Karnawał na Rivierze.

Nizza 31 stycznia.

(*Kraina zapomnienia. — Przybycie króla krotochwilnego. — Jego genealogia. — Wjazd tryumfalny. — Zabawa kwiatowa. — Przygoda sztywnego Niemca. — Egalité. — Fraternité.*)

Bez wątpienia i ci tutejsi mieszkańcy wybrzeża złotego mają prócz chwil radosnych, promiennych swoje smutki i cierpienia. Nie jest wolny od nich i cudzoziemiec, który tu przybywa dla pokrzepienia sił, czy dla rozrywki. Wiem jednak z doświadczenia, że turysta żyje życiem odmiennem: Zmieniające się co chwila, jak w kalejdoskopie coraz to nowe wrażenia odrywają go od trosk i kłopotów życia powszedniego; on jak motyl przelatuje z miejsca na miejsce, zapomina chwilowo o smutkach i boleściach, których nie brak w życiu żadnego śmiertelnika, żyje wrażeniami chwili, nie myśląc, co było wczoraj, co jutro będzie. Gdzie jak gdzie, ale na Rivierze w obecnej dobie najłacniej uśpić można troski i cierpienia zbolałej duszy, użyć swobodnej rozrywki i w niej znaleźć pokrzepienie i przysporzyć sił do dalszej walki, jaką nam życie przynosi. Łagodny klimat tutejszy, bujna roślinność, zacisze górskie, urocza toń morska, albo też wesołe życie, perlące się szczerym, niewymuszonym humorem — to jeden z bardzo skutecznych sposobów na zaradzenie neurastenii, która w dzisiejszych czasach więcej niż cholera lub dżuma dziesiątkuje najbardziej cywilizowane narody.

Pełne życie „sezonowe“ dobiega w tej porze na Rivierze punktu kulminacyjnego. Onegdaj zainaugurowano w naszem mieście rządy „króla-karnawału“. Oto słowa, jakimi go powitał organ „ministeryalny“ *Le petit Niçois*: „*Le roi jovial et bouffon, le roi rabelacien a fait jeudi soir son entrée dans la bonne ville de Nice. Entrée triomphale, s' il en fut et qua saluée des acclamations enthousiastes une foule en délire, en rut de joie et de plaisirs.* W słowach, iż „król jegomość“ odbył wjazd tryumfalny, wśród entuzyastycznych okrzyków rozradowanego tłumu“ nie ma prawie wcale przesady. Tu pod koniec zapust weseli się wszystko, co żyje: cudzoziemców bawi i zajmuje nowość, w tak barwne i urocze ujęta szaty; miejscowa ludność zadowolona, że z okazyi karnawału szlachetny kruszec obfitym strumieniem spływa do jej kieszeni, zresztą z niekłamaną radością korzystają mieszkańcy Riviery z okazyi, aby dać wyraz i upust swemu wrodzonemu, wesołemu usposobieniu.

Poświęćmy teraz kilka chwil uwagi rodowodowi króla-śmieszka. Karnawał po włosku *carnovale*, po francusku *carneval*, po angielsku *carnival* — jest pochodzenia łacińskiego: *carnisvale*, domyśleć się trzeba słowa *dies*: dniu spożywania mięsa żegnaj! Nazwa ta zatem oznacza blizkie nadejście czasu, w którym nie będzie wolno spożywać mięsa. Zabawy karnawałowe mają swój początek w starorzymskich bakchanaliach, luperkaliach i saturnaliach, w czasie których śpiewano, grano i tańczono; karnawał zatem jest zabytkiem czysto pogańskim. Ponieważ także za czasów chrześcijaństwa zabaw tych nadużywano, przeto Ojcowie kościoła: Tertulian i św. Jan Złotousty, a oraz wielu papieży surowo potępiało przekroczenia granic dozwolonych w czasie tych zabaw. W okresie odrodzenia zabawy karnawałowe były w powszechnem użyciu, osobliwie we Włoszech i Francyi. Królowie francuscy, Filip Piękny, Karol VI i Henryk III brali osobiście udział w balach maskowych; podobnie też czynili później: Henryk IV, Ludwik XIV i Ludwik XV. W w. XVI. rozgłośnemi były zabawy karnawałowe w Rzymie, a osobliwie w Wenecyi. Królowa mórz była wówczas wspaniale dekorowana, iluminowana; po *Canal grande* przesuwały się tysiące gondol, wspaniale rzeźbionych, kapiących od złota i rzęsiście oświetlonych. W zabawach brali udział nietylko grandowie i rycerstwo, lecz także mieszczaństwo i lud. Koroną tych zabaw były uroczyste zaślubiny doży weneckiego z modrą Adryą. Zapustami weneckimi zachwycał się nieśmiertelny autor „Don Juana“, twierdząc, że „czegoś podobnego niema na całym świecie“. Odwieczną tradycyą posiada karnawał rzymski; niejedno wieszcze pióro poświęcało mu swe wspomnienia. O dziejach karnawału miejskiego pisałem wam w liście poprzednim.

W dniu intronizacyi „króla-buffona“ ruch gorączkowy w naszem mieście doszedł do punktu kulminacyjnego. Jeszcze we środę miasto poczęło przywdziewać szaty odświętne. Obcemu zdawać się mogło, że to jakieś wielkie święto narodowe: domy ozdobione kobiercami, dywanami i gobelinami, place Maseny i Karola Alberta ozdobiono masztami i chorągwiami, pośród których unosiły się girlandy z żywych kwiatów; mury domów, a w pierwszym rzędzie wspaniałego gmachu „Casino municipal“ ukraszono różnobarwnymi lampionami i lampkami elektrycznymi. Białe tabliczki z napisem: „Balkony i okna są po cenie 200, 100, 50 i 25 franków do wynajęcia“ — poznikały bez śladu; wynajęto przedwcześnie wszystkie. O zmroku w całej Nizzy, osobliwie zaś na „Avenue de la Gare“ zapanował ruch nieopisany; komunikacyę tramwajową i wozową zastanowiono.

Po długiej chwili wyczekiwania dał się słyszeć donośny wystrzał armatni, jeden, drugi, trzeci, zwiastujący wjazd i intronizacyę krotochwilnego króla, równocześnie w różnych stronach miasta zapłonęły ognie bengalskie. Muzyki wojskowe i cywilne zagrały marsze tryumfalne na cześć władcy, który z lekkim, łagodnym uśmiechem wjeżdżał *dans sa bonne ville de Nice.* Nad zbitymi tłumami rozlały się strumienie światła elektrycznego; i oto przed oczami wielotysięcznej rzeszy stanął olbrzymi, złocisty rydwan, zaprzągnięty w ośm siwków. Na usianym brylantami, nb. ze szkła, tronie siedział jegomość „król-karnawał“, był ubrany zupełnie *sans façon*; na głowie miał lakierowany cylinder fiakierski, dalej błękitną marynarkę, różową koszulę i żółte pantalony; rozdzielając na prawe i lewo ukłony dobroduszne, ćmił w międzyczasie słodki dymek z krótkiej fajeczki.

Za rydwanem „króla-Śmieszka“ ciągnął długi szereg wozów z jego orszakiem. Trzeba by je na miejscu obejrzeć, aby poznać wykwintny zmak i humor mieszkańców Riviery. „Madame Carneval“ jechała na rydwanie białym, który ciągnęła czwórka łabędzi, za nią sunęła na bicyklach para chudych Anglików, którzy mieli na sobie cylindry na kilka metrów wysokie; łysy Jowisz robił miny tragiczne, i z boleści rozdzierał sobie pierś; za otwarciem się jej oczom widza przedstawiała się scena z baletu; inny wóz przedstawiał olbrzymią, złocistą łapkę na myszy, w której szczury z myszami tańczyły posuwistego lansiera.

La haute volée lubuje się najwięcej w *batailles des fleurs* takich, o jakich przeciętni mieszkańcy dalekiej północy nie mają pojęcia. Corso kwiatowe odbywa się na kilka kilometrów długiej, nad morzem położonej alei jaworowej, znanej pod nazwą *promenade des Anglais*. Wczesnym rankiem promenada Anglików zamieniona jest w targowicę kwiatową, sprzedają tu teraz całymi stosami: pierwiosnki, narcyzy, kamelie na mchu ułożone, lewkonie śnieżnobiałe, złocienie, konwalie, amarylle, goździki, pelargonie, anemony, geranium, róże i fiołki. Kupcy burtowni pakują kwiaty nabyte w skrzynki z napisami: *Du pays du printemps*; za kwiaty ważące razem 250 gramów płacą po 25 halerzy, opakowanie i porto kosztuje zaledwie 40 halerzy; skrzynki te rozwożą pociągi pospieszne do Lwowa, Krakowa, Warszawy itd., gdzie się te same kwiaty po bardzo drogich cenach nabywa.

Przed wjazdem powozów kwiecistych tłumy publiczności zalegają promenadę. Powozy ciągną powolnem tempem, gdyż w zapasy wchodzą szeregi ich nieskończone. Ten ruch powolny ułatwia wymierzanie pocisków tak osobom jadącym w drugim rzędzie powozów, jak pieszym i zalegającym balkony i okna przy promenadzie położonych domów. Ekwipaże przeistoczone były w kosze kwiatów, wazy, parasole i wachlarze japońskie, namioty, rogi obfitości, kioski itd.; naturalnie, że odpowiednio ustrojone były kwiatami damy i panowie, jadący w powozach, stangreci i konie wraz z uprzężą. W każdym powozie znajdowała się góra kwiatów, służących za pociski. Uczestnicy zabawy byli przeważnie zamaskowani, niejedno domino okrywało osoby ze sfer najwyższych, a nawet członków domów panujących. Najpiękniejsze powozy otrzymują nagrody honorowe; szerokie tłumy wydają wyroki doraźne, darząc poszczególne rydwany oklaskami i okrzykami. Bombardacyi kwiatowej towarzyszą krzyki, szalone śmiechy, żarty, a echa objawów

publicznego i spokojowi społeczeństwa się sprzeciwia.

Gdy dalej pomyślałem, że tu nietylko o ład i porządek w mieście Lwowie, ale o b y t p o l i t y c z n y całego społeczeństwa polskiego chodzi, wyszedłem równie milcząco jak milcząco wszedłem i pomyślałem: Boże zmiłuj się na nami Polakami.

Jan Vivien.

Konsekracya ks. J. Teodorowicza.

na lwowskiego arcybiskupa obrz. ormian odbyła się w niedzielę w archikaterze ormiańskiej. Uroczystość zaczęła się około g. 9. Kardynał Puzyna odprawił Mszę św, poczem nastąpiła konsekracya według przepisanego ceremoniału. Nowego Arcypasterza ucałował kardynał Puzyna w ramiona. Wspołkonsekratorami byli ks. arcybiskup Bilczewski i metropolita Szeptycki. Nadto byli obecni: ks. arcybiskup Weber, biskupi: Pelczar, Wałęga, Nowak, Czechowicz. Przybyli także: namiestnik hr. Piniński, marszałek hr. Potocki, posłowie: Dawid Abrahamowicz, dr. Mikołaj Krzysztofowicz, Torosiewicz, hr. Jan Szeptycki i w. i. Byli także prezydent apelacyi Tchórznicki, wiceprezydent Dylewski, prokurator państwa dr. Korn, p. Szymonowicz. Członkowie rady miejskiej z prezydentem Małachowskim i p. Michalskim stawili się również.

Stosownie do zwyczaju ofiarowano nowemu arcypasterzowi wino, chleb i świece. Pp. Seferowicz i Moysa ofiarowali małą wyzłacaną beczułkę wina. Pp. Bohdanowicz i Mik. Krzysztofowicz dwa pozłacane bochenki chleba. Pp. M. Torosiewicz i prof. Antoniewicz ofiarowali świece.

Po ukończeniu ceremonii, zasiadł nowy Arcypasterz na tronie arcybiskupim a ks. Moyzesowicz przeczytał dwie bulle papiezkie; jedną po łacinie do duchowieństwa, drugą po łacinie i po polsku do dyecezyan.

Następnie przemówił imieniem duchowieństwa dyecezyi, administrator jej ks. kan. Moszoro, który ślubował wstępującemu na tron Stefanowiczów i Izakowiczów w imieniu całej kapituły i całego duchowieństwa niezłomną wierność, posłuszeństwo i miłość, dołączając najgorętsze i najszczersze życzenia, ażeby nowy arcypasterz przy łasce i błogosławieństwie Bożem rządził w jak najdłuższe lata.

Na przemowę tę odpowiedział z tronu arcybiskupiego w infule i z pastorałem w ręku ks. arcyb. Teodorowicz z razu głosem przyduszonym, później w miarę rosnącego zapału z wrodzonym sobie oratorskim talentem coraz to silniej i dobitniej. Zaznaczywszy, że nigdy nie ubiegał się o godności, a tę, którą teraz piastować mu przypadło, uważa, jako włodarstwo ciężkie i trudne, które jednak przyjmuje z pełną świadomością wielkiej odpowiedzialności. Przyjmuje je ze świadomością obowiązku pasterza, ale odzywając się do duchowieństwa nie tylko, jako ojciec i jako brat do braci, musi wskazać też na obowiązki, jakie ma duchowieństwo względem swego biskupa. Oddanie przy wyborze wolnych głosów na siebie, uważa dostojny mowca za rękojmię oddania sobie też przekonań i serc duchowieństwa za rękojmię tej s o l i d a r n o ś c i, którą jako zasadę w danych warunkach na pierwszem miejscu postawić należy. Związek kleru z biskupem — jak ślicznie wyraził się jeden z ojców kościoła — ma podobieństwo do związku strun wielu do arfy, ażeby wspólną harmonię wywołać.

Ta solidarność będzie hasłem i programem rządów nowego arcypasterza. Hasło to jest koniecznością — rzekł dostojny mowca — w położeniu naszej dyecezyi, bo w ciężkiej chwili, jaką przechodzi, domaga się skupienia na wewnątrz. Potrzebuje też dyecezya tej solidarności, której dano wyraz przez wybór, który wiąże w jedną całość, w jeden organizm całe duchowieństwo dyecezyi. Mowca, apelując do serc duchowieństwa, wzywa przedewszystkiem nie do miłości, ale do s o l i d a r n o ś c i. Dziwnemi te słowa — mówił ks. Teodorowicz dalej — mogą się wydać w ustach biskupa, a jednak przy nich stać należy, bo sama miłość, rządząca się uczuciem nie zawsze w czasach naszych, w wieku naszym wystarczyć może, bo łatwo jej albo przerodzić się w uczucie zupełnie odmienne, albo też przekroczyć rozumem zakreślone granice. Zresztą miłości, jako afektu nie zdobywa się, ani nakazem, ani prośbą; nie chce też jej nakazywać, ani o nią prosić, a będąc na nią wrażliwy, chcę tylko, aby związek serc biskupa i kleru oparty o ten afekt wzajemnej miłości, był tego rodzaju, iżby nigdy nie rozminął się z poczuciem sprawiedliwości.

Znam — mówił dalej ks. arcybiskup — wasze zacne serca, chcę w tej chwili, abyście zrozumieli, że, gdy wy słabsi, to i ja słabszy przez was będę, a im wy silniejsi solidarnością, tem i ja silniejszy i potężniejszy będę. W małej dyecezyi utrzymanie tej solidarności między pasterzem a duchowieństwem łatwe, bo dyecezya taka, to niby warsztat niewielki, gdzie każdy pracownik wie, co robi główny mechanik. W dalszym toku swej przemowy zapewnił arcypasterz duchowieństwo, że uszanuje wolność serca każdego, ze swej strony jednak będzie wymagał posłuszeństwa, pamiętając atoli, że rozkazywanie jest tylko cząstką tych środków do osiągnięcia celu, który często raczej przez zachętę i podnietę do dobrego działania, wreszcie przez współczucie w pewnych chwilach osiągnąć można.

Wzywa dalej arcypasterz duchowieństwo do zachowania s o l i d a r n o ś c i w o l i i do natężenia jej w tym kierunku, aby nietylko starać się nie upaść, lecz owszem coraz wyżej się wznosić. Życzyłby sobie i cieszył się, gdyby w kraju naszym, gdzie duchowieństwo wogóle ma obok ściśle kościelnych obowiązków kapłańskich, także wielką misyę obywatelską do spełnienia, kler ormiański misyę tę ochoczo podjął i ofiarnie sprawował, jak tego były i są przykłady. Szczególnej opiece duchownych polecił dostojny mowca szkoły i zakłady wychowawcze młodzieży. Zadaniem też duchowieństwa powinno być — poznać społeczeństwo, poznać ducha czasu, bo jak ten tylko na instrumencie zagrać harmonijnie potrafi, kto go zna dokładnie, tak i ten tylko kapłan społeczeństwu swemu dobrą odda usługę, który je poznał, który wniknął w jego ducha i śledził bacznie współczesne prądy w każdej dziedzinie wiedzy i umiejętności. Przez to ta pobożność Chrystusowa dla kapłana pierwszem będąca przykazaniem i lepsze i obfitsze rodzić będzie owoce.

W traktowaniu kwestyi społecznych zaleca arcypasterz duchowieństwu, aby oparło się o dwie zasady prawdy i sprawiedliwości, a kierując się przykazaniami kościoła potrafi ono odróżnić to, co nosi tylko szych prawdy, od prawdy istotnej, a idąc w duchu chrześcijańskiej demokracyi, dążącej naprzód pod sztandarem prawa, opartego na sprawiedliwości, przyczyni się dzielnie do podniesienia moralnego i duchowego naszego ludu. Powtarzając raz jeszcze, że niczego więcej nie pragnie od duchowieństwa, jak tylko „abyśmy się wzajemnie zrozumieli i porozumieli" zakończył ks. arcybiskup podziękowaniem i udzieleniem klerowi swego arcypasterskiego błogosławieństwa.

Następnie wszedł ks. arcybiskup na kazalnicę i stamtąd wygłosił przemowę do swych dyecezyan, w której napominał i wzywał do trzymania się i przestrzegania przepisów obrządku ormiańskiego, którego liturgia jest tak piękną, poważną, a która budzi zarazem jakieś rozrzewnienie w duszy. Przeszedłszy pokrótce historyę Ormian, wskazał na to, że Ormianie znaleźli tu w Polsce nową Ojczyznę, którą kochają zawsze. Że tak było i dawniej, tego dali Ormianie dowody, poświęcając na ołtarzu Ojczyzny nie tylko mienie swe, ale i swą krew i życie, gdyby tego zaszła potrzeba.

Po udzieleniu dyecezyanom arcypasterskiego błogosławieństwa, udał się nowy arcypasterz do pałacu arcybiskupiego, gdzie go procesya odprowadziła.

Wieczorem odbył się wielki objad.

Kronika.

Lwów, dnia 3 Lutego.

Kalendarzyk.

Wtorek 4 lutego rz. kat. św. Weroniki P; gr. kat. 22 stycznia św. Tymoftija Ap. Wschód słońca 7·32, zachód 4·57. Kalendarz słowiański Witosława.

Sroda 5 lutego rz. kat. św. Agaty Panny; gr. kat. 23 stycznia św. Kłymentia M. Wschód słońca 7·31, zachód 4·59. Kalendarz słowiański Dobrochna.

Czwartek 6 lutego rz. kat. św. Doroty P.; gr. kat. 24 stycznia św. Xenyi Prep. Wschód słońca 7·30, zachód 5·01. Kalendarz słowiański Bohdana.

Cesarz przyjął w poniedziałek na ogólnych audyencyach członka wydziału krajowego Kazimierza Laskowskiego, inspektorów sądowych Adolfa Czerwińskiego i dr. Leona Grabscheida.

Bawi w Galicyi radca sekcyjny ministerstwa skarbu dr. Kazimierz Gałecki, wysłany przez rząd, jak donoszą z Wiednia, celem zbadania stosunków w razie ewentualnego zaprowadzenia monopolu spirytusowego.

Mianowania. Minister oświaty zamianował, Jana Filipczaka, zastępcą nauczyciela w męskiem sem. naucz. w Samborze, nauczycielem szkoły ćwiczeń w tym zakładzie.

Mianowania na kolei. Władysław Poźniak zastępca naczelnika oddziału budowy w Krakowie otrzymał przy sposobności przejścia w stan spoczynku tytuł starszego inspektora. — Kom. dr. Maryan Starzewski ze Lwowa zamianowany zastępcą naczelnika biura prawniczego w Krakowie. — Insp. Walenty Adamski mianowany zastępcą oddziału budowy w Krakowie. — Starsi kom. Stanisław Warzeszkiewicz w Krakowie i Zygmunta Maiwalt w Dębicy mianowani kontrolorami konserwacyi w Krakowie. — Starszy kom. Edmund Jachimowski z Rawy ruskiej mianowany naczelnikiem konserwacyi w Brodach. — Asystent Michał Nycz przeniesiony ze Stanisławowa do dyrekcyi krakowskiej.

Emisya banknotów. Bank austro węgierski zaprzecza w komunikacie pogłoskom, jakoby zaprzestał wydawania banknotów po 10 i 20 kor., a w miejsce ich wydawał tylko złoto. Pogłoska ta powstała dlatego, że obecnie okazała się większa potrzeba monet złotych, dlatego też je wydawano w cokolwiek większej ilości. Mimo to nie zaprzestano wydawania banknotów.

Powszechne wykłady uniwersyteckie. We wtorek dnia 28 bm. w muzeum botanicznem (ul. św. Mikołaja 4) o godz. 7 prof. uniw. dr. T. Ciesielski „O bakteryach". — W szkole realnej (ul. Kamienna) o 7·30 dr. St. Witkowski „Elementarny kurs języka łacińskiego".

Bal u dworu. Z Wiednia donoszą: W sobotę wieczorem odbył się „bal u dworu (*Ball beim Hofe*), na którym obecni byli cesarz, wszyscy arcyksiążęta bawiący w Wiedniu, członkowie dworu cesarskiego, wielu dygnitarzy dworskich, ministrowie, między nimi br. Gołuchowski, dr. Körber, prezydenci obu izb rady państwa, ciało dyplomatyczne, jeneralicya, wysoka arystokracya. O godzinie 9 zjawił się dwór w sali balowej i rozpoczęto tańce. O g. 12 cesarz i arcyksiążęta opuścili salę balową.

Bal związku artystów-malarzy, który się odbył w sobotę, należał *sans faire des phrases* po wielkim balu marszałkowskim do najświetniejszych zabaw w ciągu tegorocznego, krótkiego karnawału. Sale kasyna miejskiego były z nadzwyczajnym gustem i smakiem udekorowane i przedstawiały niezwykle miły, uroczy i oryginalny widok. Sala do tańców, przyległe salony i klatka schodowa były przyozdobione kępami żywych kwiatów i krzewami podzwrotnikowymi, a była ich taka obfitość, iż miało się zupełne wrażenie wiosennej atmosfery na dalekiem południu. Prześliczną tę ozdobę zawdzięczają artyści nasi ofiarności radcy dworu Wierzbickiego, który wypożyczył komitetowi 6 wozów kwiatów.

Komnata wchodowa była przemieniona w piękny jak bomboniera buduar, którego ściany były wybite gazą i różowym adamaszkiem jedwabnym. Nad drzwiami wchodowymi umieszczony był wielkich rozmiarów szkic p. Krycińskiego pt. „Tuttic", przedstawiający grupę aniołków. Sala do tańców oznaczała się pełną dystynkcyi prostotą. Zaimprowizowaną ścianę od sceny pokrywał olbrzymi pejzaż górski, ujęty w gustowne obramowanie, jest to praca pp. Winterowskiego i Polityńskiego.

Kontrast do sali balowej stanowiła sąsiednia sala mniejsza, wyobrażająca „pracownię malarską". Wykwintny smak dziatwy Apellesa święcił tu *tranchons le mot* — istne tryumfy. Sciany pokrywały kolosalne makaty i drogocenne dywany perskie i smyrneńskie. Powszechną uwagę zwracały oryginalne, złociste na czarnem tle kotary japońskie p. Markowskiego. Bardzo gustownie porozmieszczano utenzylia malarskie, jak: broń starożytną, skóry niedźwiedzie itd. Najpiękniejszą zaś ozdobę tej sali stanowiły prace naszych malarzy i rzeźbiarzy, przeznaczone dla pań, których kostyumy przez *suffrage universelle* miały być uznane za najpiękniejsze.

Wymienimy niektóre z tych prac: p. Batowski ofiarował studyum „Litwinka" i kilka szkiców, p. M. Harasimowicz dwa pejzaże, p. P. Harasimowicz bardzo piękną statuę Mickiewicza, p. Reyzner dwie główki, p. Winterowski „Widok tatrzański", akwarelę „Przejażdżka" i „Zachód słońca", wielkich rozmiarów rysunek piórkowy „Polowanie", p. Wiśniowiecki statuetkę Fredry, p. Koehler „Japonkę" na palecie i „Psa", prof. Kryciński, Pietsch i art. m. Szymański bardzo ładne szkice, p. Bełtowski rzeźbę „Wit Stwosz" i w. i.

Dekoracyą sal kierowała wprawna ręka znanego dekoratora, p. Tkacza, który z wielką chlubą wywiązał się z niełatwego zadania; na wielkie pochwały zasłużyła też lwowska firma p. Sknurzyla, z której pracowni wyszły nadzwyczaj gustowne i eleganckie karnety. Przedstawiały one klamry w stylu zakopiańskim, do których przymocowane były na łańcuszkach porządki tańców. Uznanie należy się komitetowi balowemu, że nie uciekał się do firm zagranicznych (jak to u nas dawniej bywało), ale we wszystkie potrzeby zaopatrzył się u swoich przemysłowców; ich wyroby zaszczyt im przynoszą.

Około godz. 9 poczęli się zjeżdżać uczestnicy balu; zjazd był nadzwyczaj liczny; cały piękny Lwów dał sobie *rendez-vous* na wczorajszej zabawie. Prześliczne z różnych epok kostyumy nadobnych Lwowianek wystąpiły w całej świetności w blasku światła, które zalewało salony Kasyna i słodko harmonizowało z wdzięczną zielenią, której była wielka obfitość. Przy rozkosznych dźwiękach orkiestry 30 pp. humor się perlił, uśmiech i wesołość był na ustach wszystkich. Nie potrzebujemy dodawać, że tańczono ochoczo. Najwspanialej zaś wypadł dziarski mazur, *eviva l'arte*, do którego muzykę ułożył p. Roll; kompozytora nagrodzono hucznymi oklaskami. Zabawa przeciągnęła się do rana.

Z pomiędzy uczestników balu wystąpiło wiele pań i panów w kostyumach z różnych epok; z pań zauważyliśmy: pannę Markowską w kostyumie koralowym, p. Widymska wystąpiła w kostyumie Egipcyanki, p. Strauss jako mieszczanka gdańska, p. Stromengerowa w stroju francuskim, p. Stromengerówna w stroju arlekina, prezes balu p. Batowski wystąpił w autentycznej, drogocennej zbroi stalowej z czasów Henryka Walezyusza, p. Reyzner w kostyumie kawalera z czasów Władysława IV, Tadeusz Barącz w kostyumie arcykapłana indyjskiego, p. Winterowski miał prześliczny kostyum z czasów Jana Kazimierza, Marceli Harasimowicz przywdział bardzo piękny strój tatarski, p. Sadłowski wystąpił w kostyumie z czasów Henryka Walezyusza, p. Świdziński był przebrany jako raja indyjski, pp. Polityński i Koehler wystąpili w strojach wschodnich, p. Gawlikowski w kostyumie z r. 1830, p. Pietsch w stroju szwedzkim, p. Wiśniowiecki był w kostyumie krakowskim, p. Rzeczycki w stroju arabskim itd.

Na balu, który miał pod każdym względem świetne powodzenie, jawiło się całe towarzystwo lwowskie.

Bal związku artystów malarzy. Bal rozpoczął się polonesem, który prowadził w pierwszej parze prezes związku malarzy p. Rawski z marszałkową hr. Potocką, w drugiej parze postępował namiestnik hr. Piniński z prezydentową Małachowską, następnie dr. Małachowski z ks. Andrzejową Lubomirską, ks. Lubomirski z hr. Stanisławową Badeniową. Pierwszą nagrodę (z 3 rozdanych) za najpiękniejszy kostyum otrzymała p. Markowska, która wystąpiła, jak już nadmieniliśmy w oryginalnym prześlicznym kostyumie koralowym.

Slub p. Ludwika Szczepańskiego, redaktora *Ilustracyi polskiej*, syna publicysty Alfreda i Heleny z Zieleniewskich, z panną Lucyną Libiszowską, odbędzie się w Łodzi 8 bm.

Z karnawału. W sobotę odbył się w sali „Domu Narodnego" bal dyetaryuszów. Do tańców przygrywała muzyka 15 pp. Do pierwszego kadryla stanęło 70 par. Bawiono się ochoczo do 7 rano.

Pogrzeb śp. Janowej hr. Potockiej z Rymanowa odbył się w poniedziałek przedpołudniem. O godz. $\frac{1}{2}$10 rano sprowadzono zwłoki do kościoła P. Maryi Magdaleny, gdzie odprawiono uroczyste nabożeństwo żałobne, poczem po godz. 11 wyruszył ku cmentarzowi Łyczakowskiemu kondukt żałobny, który otwierali prebendaryusze Domu ubogich i sieroty, włościanie z dóbr rymanowskich z trzema wieńcami, a dalej szli oo. Bernardyni i mnóstwo kleru świeckiego. Za czterokonnym karawanem postępował zbolały małżonek, hr. Jan Potocki w/z córeczką, wiele osób z rodziny, przyjaciół i znajomych. W oddaniu ostatniej posługi pełnej zacności hr. Janowej Potockiej wzięli udział także namiestnik Leon hr. Piniński i marszałek kraj. Andrzej hr. Potocki.

Czterej dziesięcioletni bohaterowie: Kazimierz Jarosławski ze Lwowa, Kazimierz Ceramowicz, syn leśniczego z Rzyczek koło Rawy ruskiej, Wiktor Login, syn sekretarza starostwa z Kamionki strumiłowej i Rothkehl, syn zarządcy dóbr Wiszenki, wszyscy czterej uczniowie I klasy szkoły realnej we Lwowie i wszyscy mieszkający na jednej stancyi, otrzymawszy z końcem półrocza „dwójkę", postanowili solidarnie emigrować z kraju i piechotą *via* Janów udać się do Tryestu, aby tam wstąpić „do marynarki". Malcy wykonali istotnie pierwszą część swojego zielonego pomysłu. W czwartek rano opuścili Lwów, a w piątek wieczorem widziano ich w okolicy Wiszenki, obozujących w lesie, w którego gąszczach, znikli na odgłos kroków ludzkich. Urządzono na nich obławę — ale bez skutku. Niepodobna było wytropić ukiecinierów. Ponieważ dziś mija piąty dzień, jak słuch o nich zaginął, stroskani rodzice zwracają się do wszystkich, którzyby natknęli się na ślad zbiegłych dzieci, z prośbą, aby je przytrzymali i donieśli o tem pod adresem p. Antoniego Szmindy we Lwowie, ul. Kamienna, l. 1.

Wyrodna matka. Katarzyna Graj, służąca bez miejsca, zamieszkała u Anastazyi Olejnikowej przy ul. Skarbkowskiej l. 17, wydawszy wczoraj rano na świat dziecko, za poradą Olejnikowej wyniosła je sama z domu i wrzuciła do kloaki w realności pod l. 24 przy ul. Krakowskiej. Grajównę i Olejnikowę aresztowano i odstawiono do więzienia sądu karnego.

Dr. Koempfe u cesarza. Cesarz przyjął w sobotę na audyencyi dr. Koempfego i kazał sobie udzielić informacyj o projekcie podróży do bieguna północnego w łodzi podmorskiej, a wysłuchawszy sprawozdania, życzył ekspedycyi powodzenia. Geograficzne tow. wojskowe zaprosiło p. Koempfego do wygłoszenia odczytu.

Ze Stanisławowa donoszą: Konduktor Marceli Jasiński, który usiłował zamordować swą żonę, ma się o tyle dobrze, że dnia 27 z m. został ze szpitala powszechnego w Stanisławowie odstawiony do więzień śledczych tamtejszego sądu obwodowego. Żona jego zdrowa opuściła już szpitala.

Smierć z poparzenia. W Wysocku służąca u p. Oktawa Sali, posła na sejm, 20-letnia Malicka, zbliżywszy się nieostrożnie do pieca stanęła cała w płomieniach. Mimo, że natychmiast pospieszono jej z pomocą, odniosła poparzenia na całem ciele. Przywieziono ją do tutejszego szpitala powszechnego, ale mimo wysiłków lekarzy, wyzionęła niebawem ducha.

Morderstwo. Z Wiednia telegrafują pod d. 3 bm.: Wczoraj aresztowano podejrzanego o zamordowanie staruszki Hegerhorst, byłego konduktora tramwaju we Wiedniu, Jana Frauschera, który też po aresztowaniu przyznał się do czynu. Zbrodniarz opowiada, że chciał zabić staruszkę we śnie, gdy ona jednak obudziła się wskutek szmeru, sprawionego wejściem jego pokoju, wtedy pod wpływem obawy, że go będą uważać za włamywacza, zamordował ją z pośpiechem. Aresztowano również kochankę zbrodniarza, niejaką Katarzynę Höffinger, co do której jest podejrzenie, że wiedziała o zamierzonej zbrodni.

W Kassel rozpoczął się proces przeciw 5 członkom rady nadzorczej upadłego Towarzystwa kasselskiego „für Trebertrochnung". Obwinieni są oni o oszustwo i o wpływanie w oszukańczy sposób na kurs akcyj towarzystwa. Oskarżeni wypierają się winy.

Ławina śnieżna. Z Gracu telegrafują: W Bleiberg koło Villach usunęła się wczoraj ławina śnieżna, niszcząc wiele domów i porywając wiele ofiar w ludziach. Autentycznych szczegółów dotąd brak. Dalszym domom zagraża niebezpieczeństwo.

W ostatniej chwili telegrafują z Villach: Jak urzędownie donoszą, wiadomości dzienników o rozmiarach spustoszenia, wyrządzonego przez lawinę śnieżną były przesadzone. Nikt z ludzi nie zginął. Tylko 2 zabudowania zostały zniszczone.

Z Petersburga donoszą, że wydawca *Rossii* i autor fejletonu, ośmieszającego rodzinę carską, Amfiteatrow wywieziony został do Irkucka, odpowiedzialny zaś redaktor *Rossii* do Archangielska.

Straszna katastrofa. Z Kansas City telegrafują: W Korokuila, w kopalni eksplodował proch strzelniczy, używany do rozsadzania kamieni; wewnątrz kopalni znajdowało się 160 robotników; dotychczas wydobyto 75 trupów.

Zima w Hiszpanii. Z Madrytu telegrafują pod dniem 2 b. m.: W północnych okolicach Hiszpanii panują silne zawieje. Połączenia kolejowe, telegraficzne i telefoniczne są przerwane. Nadto panują silne mrozy.

Nowy środek antyseptyczny. Z Rzymu donoszą, że na ostatniem posiedzeniu akademii medycznej („Accademia medica") profesor i senator Durante zdawał sprawę z prób, dokonanych w jego klinice z nowym, przez profesora i senatora Paterno odkrytym środkiem antyseptycznym „tarchiolo". Próby owe wykazały, że siła antyseptyczna tego środka jest znacznie większa, niż sublimatu; wyniki osiągnięte dowodzą, że można uważać tarchiolo za najsilniejszy znany dotąd środek antyseptyczny, który będzie miał wielkie znaczenie dla nauki.

Lekarze o tańcu. Zdaniem hygienistów taniec nie szkodzi zdrowiu, gdy się tańczy w miarę i przezornie. Zdrowym jest taniec przed północą, niezdrowym po północy, po spożyciu wieczerzy, gdy się tańczy „szalenie", do białego rana. Ogólne uwagi w tym względzie ujął jeden z lekarzy w następujących siedm prawideł: 1) Piękne panie, tańczcie w miarę: zrazu powolne tańce, następnie żwawsze, a w końcu galopy itp. 2) Przestańcie tańczyć, skoro uczuwacie znużenie. 3) Unikajcie przeziębienia — zbyt zimnej limoniady i lodów. Nie szczędźcie potrzebnych dla zdrowia „koszów" i nie lękajcie się powiedzieć: „Jestem znużona". 4) Mamusie i opiekunki niechaj nie zmuszają swych panienek, aby z każdym z panów przetańczyły taniec do końca. 6) Przechadzka po sali i zajmująca rozmowa lepszą jest od samego tańca. 7) Sala balowa musi być dobrze ogrzana i podczas całej zabawy powinna być należycie przewietrzana.

Zasypani śniegiem. Z Yokahamy telegrafują: Z oddziału wojska, który 23 stycznia wyruszył stąd i został koło Aomori zaskoczony straszną zawieją śnieżną, wróciło tylko 4 oficerów i 7 żołnierzy. Reszta oddziału, który składał się z 210 ludzi, zginęła.

Stan pogody w Europie. Sprawozdanie stacyi meteorologicznej w Wiedniu notuje: Riva + 5·2 deszcz. Tryjest + 1·4 pochmurno. Abazya + 5·2 pochmurno. Palermo + 7·8 mgła. Neapol + 8·2 pochmurno. Nizza + 4·0 deszcz. Stockholm — 2·8 pochmurno. Petersburg — 23·3 śnieg. Warszawa — 1·5 pochmurno. Konstantynopol + 6·4 w części pochmurno. Przegląd ogólny: Znajdujący się na północno-wschodzie okręg wysokiego ciśnienia rozszerzył się ku wschodowi, podczas gdy minimum przybrało nieco na głębokości, a jego centrum leży dziś ponad zatoką genueńską. Ponad Alpami i Adryatykiem są dyferencye ciśnienia bardzo wielkie, wiatry wielokrotnie burzliwe, a pogoda chmurna z opadami, śniegiem i deszczem. Temperatura w ogólności spadła.

Zmarli. W dobrach Poniemań, w gub. kowieńskiej, zmarł Witold hr. Krasicki.

W Zakopanem umarł Ksawery Pillati, znany artysta malarz i rysownik, Liczył lat 59.

Ze stowarzyszeń.

Bal prasy. W Kasynie miejskiem rozpoczęły się prace około przystrojenia sal na pojutrzejszy bal prasy. Komitet balowy, podzielony na sekcye, ze zdwojoną gorliwością dokłada wszelkich starań, aby całość wypadła jak najświetniej i stanęła istotnie na tej wyżynie, na której publiczność przyzwyczaiła się widzieć bale prasy, jako punkt kulminacyjny każdego karnawału lwowskiego. W kieżącym roku świetność tę podniesie niezwykle liczny udział w balu publiczności prowincyonalnej, o czem świadczą zgłoszenia, napływające wciąż jeszcze z rozmaitych ognisk życia prowincyonalnego na ręce członka komitetu kierującego wydziałem zaproszeń p. Aleksandra Milskiego (Lwów ul. Akademicka l. 10).

Wielki bal maskowy, którego zapowiedź ogłoszona onegdaj w łamach dzienników lwowskich, wywołała w całem mieście żywe zainteresowanie, odbędzie się nieodwołalnie w niedzielę dnia 9 bm. we wszystkich salach kasyna miejskiego przy uprzejmym współudziale chórów męskich, pełnej orkiestry 30 pp. i uproszonych amatorów-muzyków, którzy w fantastycznych kostyumach i posługując się równie fantastycznymi instrumentami, przyczynią się wielce do urozmaicenia bogatego a nader dowcipnie i pomysłowo zestawionego programu. Głównem zadaniem komitetu, który zbiera się codziennie na sessye, jest to, ażeby szczery, prawdziwy humor, staropolska werwa i dowcip pieniący się jak szampan zapanowały wyłącznie w ciągu tej wesołej nocy. Komitet w którym zasiadają najdowcipniejsi i najweselsi ludzie we Lwowie daje gwarancyę, że nadzieje pokładane w jedynym tegorocznym balu maskowym nie zawiodą.

Tow. politechniczne we Lwowie odbędzie walne zgromadzenie w środę 5 bm. o 6 wieczór.

W kasynie miejskiem lwowskiem w sobotę 8 bm. wieczór kostyumowy, we wtorek 11 bm. zakończenie karnawału z tańcami.

Tow. prawnicze lwowskie odbędzie w bieżącym sezonie zimowym szereg wykładów „O socyologii" a mianowicie: 1) Początki socyologii (prof. dr. Wł. Pilat), 2) Pozytywizm i materyalizm historyczny (p. Witold Lassota, kom. nam.) 3) Socyologia organiczna (prof. Pilat), 4) Socyologia psychologiczna (p. Lassota), 5) Socyologia etyczna (p. Lassota), 6) Stanowisko socyologii w obec innych nauk i wpływ jej na poglądy nowoczesne (prof. Pilat).

Pierwszy wykład „Początki socyologii" wygłosi dr. Wład. Pilat dnia 6 bm. o godz. $6\frac{1}{2}$ wieczorem w lokalu Towarzystwa.

złotego humoru płyną w dal niezgłębioną po sinych falach morza.

Tyle śmiechu szczerego, tyle wesołości niewymuszonej, a przytem nie przekraczającej dozwolonej granicy można wśród szerokich tłumów widzieć tylko w tym rozkosznym zakątku ziemi: na jasnym brzegu. Widziałem zachmurzonego Niemca, który z szyderczym uśmiechem patrzał na grono osób tańczących na ulicy. Nie uszło mu to bezkarnie. Grad pocisków zasypał całą jego personę (szczęście, że miał maskę drucianą), ozwał się hałas i świst donośny i wołania: *Faites comme nous! Amusez vous! Amusez vous!* Gdy i to nie pomogło, jeden z tańczących porwał Niemca bez ceremonii za rękę, wszyscy otoczyli go kołem i rozpoczęły się na nowo tany, w których musiał wziąć udział i ten, który je poprzednio wyśmiewał.

W czasie rządów „króla śmieszka" panuje niepodzielnie najzupełniejsza równość stanów i braterstwo narodów. Po całopaleniu wszechwładnego arlekina śmiechy i gwary ustają, światła gasną; nad Nizzą rozlegają się ciemności i cisza, świadcząca że na tym świecie wszystko przemija i niknie w toni zapomnienia. Nowy świt budzi ludzi do dawnego życia codziennego, a o „braterstwie narodów pozostają tylko wspomnienia i zapewne przeminą rządy niejednego „królakarnawału", zanim się ziści piękna idea zbratania poszczególnych odłamów wielkiej rodziny chrześcijańskiej...

Z. P.

MAŁY FEJLETON.

Garść aforyzmów.

Na balu literackim w Warszawie, który się odbył w czwartek rozdawano paniom karnety, z wypisanemi na nich aforyzmami, sentencyami, wierszykami literatów i publicystów. Oto kilka:
Tyś sama kwiat.

Tylko bardzo małe świeczki gasną od westchnień.

Co to za piękna dola kobieca być sercem wiel-
[kiego dzwonu!

Zaszczytniej jest dla kobiety mieć u stóp swych
[lwa, niż mopsa.

Henryk Sienkiewicz.

*

Gotujcie się panie do obchodzenia dwóchsetnej rocznicy kontredansa, bo zechcecie zapewne upamiętnić rok 1710, w którym Anglik, metr tańca, nauczył Paryżan swego „country dance“

Tadeusz Korzon.

*

Na chararakter życia trzeba patrzeć *sub specie aeternitatis.* Toć XX już wiek płynie, a cóż się tak zmieniło we wnętrzu dusz ludzkich? I teraz nie brak Faryzeuszów, Saduceuszów, Doktorów i Uczonych w Piśmie, Judaszow Iskaryotów i Piotrów Zaprzańców. Suknie i formy się zmieniły, ale wiekuiste cechy serca, umysłu i charakteru się zostały.

Piotr Chmielowski.

*

Trzy rzeczy są dla mnie skryte, a czwartej zgoła nie wiem: Drogi orłowej na powietrzu — Drogi wężowej po skale — Drogi okrętu pośród morza — I drogi męża z dziewicą.
„Księga przypowieści“ rozdział XXX wiersz 19.
Przepisał z „Biblii Radziwiłłowskiej“

S. Żeromski.

*

Cherbuliez nazwał niegdyś polską kobietę ponczem na święconej wodzie. To było dawniej. Teraz poncz został, tylko niema święconej wody.

W. Bogusławski

*

Rozum nie zawsze w życiu popłaca; do szczęścia potrzeba nieraz głupstwa.

Leopold Méyet.

*

Piękność kobiety trwa krótko, ale zawsze dłużej, niż miłość mężczyzny.

Piękność wzbudza miłość; dobroć utrzymuje ją przy życiu.

Większość ludzi, a zwłaszcza kobiet, więcej się boi słów, niż rzeczy.

Ignacy Matuszewski.

*

Trudno znaleźć żonę, któraby nie dawała mężowi uczuć żalu, że się ożenił.

Miłość — jest to zasadzka, ktorej nie uniknie żadne szlachetne serce.

Adolf Dygasiński

*

Kobiety powinny się starać o to, aby się je kochało nietylko dlatego, że nic innego lepszego, do kochania Pan Bóg nie stworzył.

Kasimierz Tetmajer

*

Kobieta, która nie umie być dobrą, nie jest warta szczęścia przez miłość.

Teodor Jeske-Choiński.

Sztuki piękne.

* **Wczorajszy koncert** słynnego skrzypka Ondricka był prawdziwą uroczystością artystyczną dla lwowskiego grona muzycznego. Ondricek jest bowiem jednym z najwybitniejszych wirtuozow skrzypcowych, a jego gra obok olbrzymiej techniki odznacza się nader szlachetnym stylem, ciepłem i poezyą. Gdy ten lub ów, wyspecyalizowawszy się w jakimś dziale literatury skrzypcowej, odtwarza przecudnie to muzykę klasyczną, to romantyczną, bądź marności muzyczne starej szkoły paganiniowskiej, obliczone jedynie na popis wirtuozowski i wywołanie taniego poklasku (Paganiniego fantazya z op. „Mojżesz“ na *g* strunie) Ondricek gra wszystko wzorowo; zarówno przejmuje on się przedstawicielami swego kierunku w muzyce (Saint-Saensa koncert skrzypcowy), i głębokością w nastroju klasycznego Bacha i Beethovena, jak i banalnemi dziś w treści, lecz efektownemi i błyskotliwemi kompozycyami Paganiniego.

Słuchacze nader licznie zgromadzeni, mieli spobność przekonania się o prawdziwości wyż wypowiedzianego sądu, przyjmowali koncertanta entuzyastycznie i zmuszali go do licznych dodatków nadprogramowych.

Rozstrzygnąć pytania, ogolnie wczoraj wśród słuchaczy rozstrząsanego, kto jest większy, Burmester czy Ondricek, nie chcemy teraz. Przyznać jednak musimy iż jako wykonawca Bacha Burmester miejscami bardziej wzruszał i porywał.

Doskonałego fortepianistę i dyskretnego akompaniatora poznaliśmy w osobie p. Roderyka Bassa. (*u*).

* **Z teatru krakowskiego.** Dyrektorowi Kotarbińskiemu nadesłała p. Gabryela Zapolska-Janowska swą najnowszą trzyakrową sztukę p. t. „Tresowane dusze“. Utwór ten ukaże się niebawem na krakowskiej scenie. Równocześnie nadesłał p. Antoni Godziemba Wysocki autor kilku powieści, jednaktowy dramat pt. „W słońcu“

* **„Gazeta żandarmeryi“** pod tym tytułem zaczęło wychodzić w Bielsku pismo, poświęcone sprawom żandarmeryi. Wychodzi trzy razy na miesiąc.

Repertoar lwowskiego teatru miejskiego

We wtorek „Trubadur“ Verdiego.

We środę „Tamten“, sztuka w 5 aktach Maskoffa.

We czwartek po raz 1 „Latający Holender“, romantyczna opera w 3 aktach, słowa i muzyka Ryszarda Wagnera

W piątek po raz 1 „Sprawa“, sztuka w 5 aktach Suchowo-Kobylina

W sobotę „Latający Holender“, romantyczna opera Wagnera.

Repertoar teatru w Krakowie.

We wtorek „Mężczyzna“ Zapolskiej.

We środę „Cymbelin“ Szekspira.

We czwartek „Krzyżacy“, przeróbka z powieści Sienkiewicza.

W sobotę po raz 1 „Zastępca“, farsa Duranda

W niedzielę po południu „Kościuszko pod Racławicami“, wieczór „Zastępca“.

W poniedziałek „Kierownik szkoły“ Ernsta.

We wtorek „Zastępca“.

We środę „Dziady“ Mickiewicza.

We czwartek „Wesele“ Wyspiańskiego.

Z KRAKOWA.

(Telefonem i pocztą).

— Wydawnictwo dziennika *Nasz Głos* z dniem wczorajszym zawieszono. Listę prenumeratorów *Naszego Głosu* oddano wydawnictwu *Głosu Narodu.* Redaktor *Naszego Głosu*, Ehrenberg, pozostaje na razie nadal w Krakowie.

— Przy wyborach do sądu przemysłowego z ciała robotniczego przeszła lista socyalistów.

— Przedwczoraj bawił w Krakowie reprezentant jednej z największych firm niemieckich, która od 40 lat dostarczała herbaty kupcom krakowskim Tym razem jednak podróż agenta była daremna, gdyż w każdym sklepie spotkała go kategoryczna odmowa co do dalszych stosunków handlowych z firmami niemieckiemi.

— Bawiący w Krakowie Jan Szczepanik przywiózł ze sobą pancerz kulotrwały swego wynalazku. Próby z tym pancerzem odbędą się w najbliższych dniach na wystawie fotograficznej. W niedzielę urządzano próbę w redakcyi *Ilustracyi polskiej* z jak najlepszym rezultatem.

— Piekarze krakowscy, na których nałożono grzywny od 50 do 200 koron z powodu samowolnego podniesienia cen pieczywa w styczniu wbrew cennikom, jakie złożyli w magistracie, przybyli zbiorowo do prezydenta miasta, prosząc o darowanie, względnie zniżenie kar. Prezydent odpowiedział, że to do niego nie należy, poczem piekarze udali się do radcy Schlesingera, który oświadczył, że kary są odpowiednie dla obowiązujących przepisów i nie mogą być cofnięte, ani zniżone. Piekarzom przysługuje droga rekursu.

— Hr. Stanisław Tarnowski wygłosił w niedzielę po południu odczyt o literaturze polskiej, w tutejszym domu robotniczym. Zebrała się znaczna liczba członków „Przyjaźni“ i reprezentantów kół robotniczych. Prelegent mówił o początkach naszej literatury, przeszedł po kolei celniejszych poetów bieżącego wieku, przytaczając z nich zajmujące wyjątki.

— Co do aresztowanego w sprawie zbrodniczego napadu w redakcyi *Ilustracyi Polskiej* w Krakowie fotografa Karola Hermensa wyszły na jaw pewne momenty, przemawiające za tem, że on nie jest zbrodniarzem. Mimo to śledztwo przeciw niemu trwa dalej.

— Dotychczas nie odbyło się skonfrontowanie Karola Hermensa ze stróżem Kwiatkiem. Kwiatek nie może sobie obecnie przypomnieć najważniejszych momentów.

Konfrontacya fotografa Hermensa z pobitym Kwiatkiem dotychczas nie mogła się odbyć, idzie bowiem o to, by Hermens był przedstawiony Kwiatkowi w tem samem ubraniu, które miał na sobie w dniu krytycznym. Tymczasem ubranie to oddano do rozbioru chemicznego, czy znajdujące się na niem plamy pochodzą od krwi ludzkiej. Po dokonaniu tego rozbioru nastąpi konfrontacya.

— Przed przysięgłymi rozpoczęła się w poniedziałek rozprawa przeciw Janowi Sikorze o zbrodnię morderstwa, spełnionego na niejakiej Chachance, którą obwiniony ze zemsty tak pobił, że w dwa dni zmarła. Sekcya wykazała była dwukrotne pęknięcie śledziony i kilka ciężkich ran nożem. Stało się to we wrześniu r. z. Obwiniony wypiera się winy, twierdząc, że tylko kilka razy ją uderzył.

— Klub słowiański odbył w niedzielę posiedzenie, na którem rozprawiano o genezie sporu serbsko chorwackiego, o stosunkach narodowo-społecznych w Bośnii i Hercegowinie, o czem obecni na zebraniu pp. Stefański i Glück, którzy bawili dłuższy czas w Bośnii, dawali szczegółowe wyjaśnienia. W dyskusyi zabierał głos prof. Tretiak, Zdziechowski i w. i.

Z POZNANIA.

(Telefonem i pocztą).

— *Schles. tg.* donosi, że landrat pow. świeckiego w Prusach zachodnich, opierając się na ustawie o języku urzędowym z 27 sierpnia 1876 roku, wezwał wszystkich sołtysów tego powiatu, aby posługiwali się wyłącznie niemieckim czy to ustnie czy pisemnie. Podań w języku niemieckim nie wolno im uwzględniać. Kto włada biegle językiem niemieckim, nie może być sołtysem. *Schles. Zt.* wyraża nadzieję, że rząd zastosuje owo rozporządzenie do wszystkich prowincyj wschodnich.

— Z Wrześni donoszą do dzienników niemieckich że przy tamtejszej szkole katolickiej ustanowionych zostanie od Wielkanocy siedmiu nowych nauczycieli, czyli że personal nauczycielski pomnożony zostanie z 10 na 18, dla tego, że pomnożenie personalu nauczycielskiego wymaga urządzenie „klas karnych“ (Strafklassen). Uchwalono to na zebraniu dozoru szkolnego. Na zebraniu byli: wyższy radca rej. Hasenpflug z Poznania, radca dla spraw szkolnych Korb i jeszcze jakiś inny radca, a nadto insp. szkolny Winter i landrat v. Massenbach Według korespondenta *Posen. Neueste Nachrichten*, wywodził pan Hasenpflug, że „dotychczasowi nauczyciele nie wystarczają dla utrzymania porządku“(!!). Odtąd też już nie będzie rejencya wypłacała szkole wrzesińskiej 5400 marek rocznej subwencyi. W ogóle przeciwko gminie szkolnej mają być zastosowane jak najsurowsze środki, które wówczas dopiero zostaną zniesione, gdy dzieci wobec nauczycieli będą zupełnie potulnemi. O to postarać się ma u rodziców dozór szkolny Jeśli to wszystko prawda, w takim razie szkoła wrzesińska zamieniona zostanie na — zakład dyscyplinarny!

Z WARSZAWY.

(Pocztą).

— Rozpoczął się w Warszawie proces firmy Gebethner i Wolff przeciw redaktorowi *Wieku*, Kazimierzowi Zalewskiemu który w ostatnich numerach tego pisma zarzucał firmie, że drukowała po kryjomu dzieła różnych autorów w liczbie przewyższającej liczbę umówioną z nimi i że po śmierci jednego z autorów sporządziła drugie wydanie jego utworów bez wiedzy spadkobierców. Oskarżony twierdzi, że to prawda. Obie strony postawiły świadków. Pierwszy zeznawał prof. Struve, powołany przez skarżącą firmę. Zeznał on, że firma protegowała więcej swoje wydawnictwa, aniżeli cudze. Drugi świadek, również przez firmę powołany, redaktor Aleks. Rajchman, zeznał, że firma prowadziła interesa prawidłowo, była w nich tylko bardzo twardą.

— Rozstrzygnięto konkurs na budowę domu dla towarzystwa wzaj. pomocy pracowników handlu i przemysłu m. Warszawy. I nagrodę otrzymał Teofil Wiśniewski, II Stanisław Weis, III Karol Jankowski, wszyscy z Warszawy.

Telegramy i telefonematy.

Zwołanie sejmów.

Wiedeń 3 lutego

Prawdopodobnie po świętach wielkanocnych zbiorą się sejmy na trzytygodniową sesyę.

Rada państwa.

Wiedeń 3 lutego.

We wtorek wraz z ponownem zebraniem się parlamentu odbędzie się konferencya przywódców stronnictw celem ułożenia programu prac na najbliższy okres izby posłów. W bieżącym tygodniu odbędzie się plenarne posiedzenie tylko we wtorek i w piątek, poczem nastąpi przerwa z powodu ostatek karnawałowych i najbliższe następne posiedzenie naznaczone zostanie na czwartek 13 bm. Do tego czasu mają być załatwione wnioski nagłe, których jest trzy, a to: młodoczeski co do katastrofy kopalnianej w „Jupiter“ szychcie; agraryuszów co do zniesienia handlu terminowego i wszechnien ców, dotąd odraczany, co do wyrażenia sympatyi Boerom. Dopiero więc w połowie lutego przyjdzie na porządek dzienny przedłożenie o kontyngencie rekruta, a nad budżetem rozpocznie się w pełnej izbie dyskusya około 20 bm. W owym czasie będą i posiedzenia wieczorne, aby do 21 marca, tj. do feryj wielkanocnych izba z budżetem załatwić się mogła

Komisya budżetowa w przyszłym tygodniu we wtorek wieczór, środę i czwartek załatwi budżet oświaty, w następnym tygodniu weźmie pod obrady sprawę asanacyi Pragi i funduszu dyspozycyjnego.

Kluby i komisye.

Wiedeń 2 lutego.

W dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia komisyi budżetowej zabrał głos p. Kurz i rzekł, iż nie jest zadowolony z oświadczenia rządu w sprawie założenia uniwersytetu czeskiego na Morawach. W oświadczeniu rządu niema najważniejszych momentów, a mianowicie gdzie i kiedy uniwersytet ma być założony.

P. Żaczek również podnosi, iż nie jest niezadowolony z oświadczenia rządu i zaznacza, iż wywoła ona także zadowolenie u ludności interesowawej. Najgorętszem życzeniem mowcy jest, aby porozumienie na Morawach przyszło do skutku. Niech rząd porozumienia tego nie czyni zawisłem od założenia uniwersytetu, albowiem Niemcy nie chcą uniwersytetu, nie chcą akcyi ugodowej. Mowca jest za tem, by uniwersytet czeski założono w Bernie, które jest stolicą kraju, z charakterem dwujęzycznym.

Czesi żądają równouprawnienia obu narodowości. Mowca wyjmuje z oświadczenia rządu to, co jest najlepszem, a mianowicie to, że rząd przyrzekł czynić starania około założenia uniwersytów. Mowca bierze rząd za słowo, i ma nadzieję, że wspólnemi siłami będzie mógł być zaprowadzony spokój i że ustaną skargi na ucisk narodowy i polityczny.

P. Stransky przyłącza się do wywodów poprzednich mowców miejscami zaś wykazuje wielkie braki na uniwersytecie czeskim w Pradze.

P. Malfatti domaga się założenia uniwersytetu włoskiego w Tryeście.

P. Barwiński przypomina rozwój kultury ruskiej w epoce księstwa i renesansu, wspomina o dawnych czasach, szkołach i bractwach cerkiewnych, o Stauropigii we Lwowie i o zakładzie naukowym w Kijowie, wzorowanym na akademii paryskiej. Zakłady odznaczały się zaszczytnie na polu nauki ruskiej. Uczeni ruscy byli pomocni Piotrowi Wielkiemu w przeprowadzeniu jego wielkich reform w Rosyi. Niestety Piotr. W. i Katarzyna II zniszczyli autonomię Ukrainy i przyprowadzili wolność kulturną ruską do upadku, jednakże ruscy uczeni, zdobywając oświatę na uniwersytetach włoskich i niemieckich, założyli fundamenty do nowego kulturnego rozwoju nauki ruskiej.

Równocześnie cesarz Józef II założył we Lwowie uniwersytet i stworzywszy na nim kilka katedr ruskich, utworzył nowe ognisko dla nauki ruskiej. Następni cesarze odznaczyli uniwersytet lwowski jako ruskie ognisko kultury, mimo to dziś uniwersytet ten liczy zaledwie 7 katedr ruskich. Z początku podniosło się ogólne dążenie do założenia we Lwowie uniwersytetu ruskiego, jak nigdy potem. Mimo niekorzystnych warunków ruska narodowa literatura w ostatnich latach dziesięciu nadzwyczaj się rozwinęła.

Dalej domaga się mowca pomnożenia na uniwersytecie ruskich katedr, a w pierwszym rzędzie domaga się utworzenia katedry dla antropologii i etnografii. Następnie żąda stypendyów dla ruskich docentów i uregulowania na uniwersytecie lwowskim stosunków językowych, które doprowadziły do secesyi ruskich studentów na uniwersytecie.

P. Menger polemizował z wywodami p. Schalka, jakoby upaństwowienie czesnego, przyprowadziło do upadku uniwersytet wiedeński. Przemawia przeciw temu, aby uniwersytet czeski był założony w Bernie, które ma charakter niemiecki, lecz sądzi, iż powinien on powstać w jednem z miast czeskich np. w Kromieryżu.

P. Wukowicz domaga się założenia katedry języka chorwackiego lub serbskiego na uniwersytecie wiedeńskim, oraz, by egzamina zdawane na uniwersytecie w Zagrzebiu, uznawane były na uniwersytetach w Austryi.

Po zamknięciu dyskusyi referent pos. Starzyński przemawiał przeciw wnioskowi p. br. Elwerta, domagającemu się skreślenia pozycyi na utrzymanie czeskiej politechniki w Bernie. Następnie zgodził się na wszystkie rezolucye w ciągu dyskusyi postawione z wyjątkiem rezolucyi p. Schalka, domagającej się utworzenia wydziału medycznego w Lincu. W końcu wnosi, aby petycye o utworzenie pięciu nowych uniwersytetów a mianowicie: niemieckiego, czeskiego, włoskiego, słoweńskiego i ruskiego w myśl wywodów ministra oświaty dr. Hartla przekazano rządowi.

W głosowaniu etat „szkoły wyższe“ przyjęto bez zmiany w brzmieniu przedłożenia rządowego a tem samem odpadło głosowanie nad wnioskiem barona D'Elverta.

Również uchwalono wniosek referenta w sprawie przekazania petycyj o utworzenie nowych uniwersytetów rządowi, poczem komisya przystąpiła do obrad nad etatem „szkoły średnie“.

Wiedeń 2 lutego.

W dalszym ciągu sobotniego posiedzenia komisyi budżetowej omawiano etat szkół średnich.

Referent p. Stürgkh wniósł trzy rezolucye. Pierwsza domaga się stopniowego zniesienia utrakwistycznych klas równoległych w gimnazyum w Cylei i założenia państwowego gimnazyum niższego serbsbiego w Marburgu. Druga rezolucya wzywa rząd, aby czeskie gimnazyum państwowe w Opawie przeniósł do miejscowości na Ślązku, w której ludność należy przeważnie do narodowości czeskiej. Trzecia rezolucya wzywa rząd, aby państwowej subwencyi dla gimnazyum niemieckiego gminnego we Frydku, jak najrychlej, — przynajmniej jednakże począwszy od 1903, — udzielał w równej wysokości, jak na prywatne gimnazyum polskie w Cieszynie, tj. rocznie 24.000 kor., i aby nadal te zakłady równo traktował.

Pos. Romanowicz, wnosi rezolucyę wzywającą rząd, aby zakładał nowe szkoły średnie a szczególnie realne w Galicyi i to z największym pośpiechem, ażeby zaspokoić nie dającą się zaprzeczyć potrzebę kraju i kilkakrotnie wyrażane życzenia Sejmu.

Pos. Zaczek omawia stosunki szkolne na Morawach i Ślązku, domaga się założenia jednego czeskiego seminaryum nauczycielskiego na Ślązku i jednej szkoły realnej. W końcu występuje mowca przeciw rezolucyi hr. Stürgkha, dotyczącej przeniesienia gimnazyum czeskiego w Opawie.

Dr. Byk omawia przedewszystkiem reformę szkolnictwa średniego i powołuje się na ankietę, która oświadczyła się za jednolitą szkołą średnią Mowca ubolewa nad przeciążeniem młodzieży szkolnej językami obcymi, szczególnie w krajach mięszano-językowych, udowadnia cyfrowo przepełnienie galicyjskich gimnazyów i zwraca się przeciw systemowi fiskalnemu, domagając się od rządu zasiłków na utrzymanie szkół średnich. Następnie omawia pos. Byk braki w udzielaniu nauki religii mojżeszowej w szkołach średnich, w którym to kierunku brakuje jednolitego programu. W Galicyi zwłaszcza nauka ta odbywa się zupełnie bez nadzoru, ponieważ według statutu organizacyjnego gal. Rady szkolnej, nie zasiada w niej żaden zastępca ludności żydowskiej.

P. Barwiński omawia przepełnienie szkół średnich w Galicyi i wynikające z tego szkody i domaga się zakładania gimnazyów z ruskim językiem wykładowym, a przedewszystkiem w Kocmaniu, dalej uregulowania języka wykładowego w równoległych klasach ruskich w Czerniowcach, przyspieszenia budowy gmachu dla ruskiego gimnazyum Franciszka Józefa w Tarnopolu.

P. Romańczuk przemawia za pomnożeniem ruskich gimnazyów w Galicyi, gdzie jedno gimnazyum ruskie przypada na 771.000 Rusinów. — Celem zapobieżenia brakowi nauczycieli przy galicyjskich gimnazyach domaga się mowca udzielenia rozmaitych remuneracyj, albo zmniejszenia godzin nauki dla kierowników bibliotek gimnazyalnych.

Dyskusyę przerwano na tem.

O terminie następnego posiedzenia zostaną członkowie uwiadomieni na drodze pisemnej.

Sejm pruski.

Berlin 2 lutego. W sejmie pruskim podczas dyskusyi nad budżetem, p. Ring, konserwatysta, skarżył się na to iż mimo zamknięcia granicy austro-węgierskiej, Bawarya sprowadza z Austro Węgier wiele bydła i sprowadza do Niemiec zarazę bydlęcą przez bydło zagraniczne. Mowca wzywa rząd, aby zarządził energiczne środki wobec tych niewłaściwości.

Minister Podbielski odpowiedział, iż skargi p. Ringa są w ogólności słuszne, musi jednak podnieść, iż rząd bawarski czyni wszystko dla zwalczania zarazy. Bardzo dobre bydło bawarskie jednak nie bywa jednak spożywane w Bawaryi, lecz eksportowane, a Bawarya spożywa bydło z Austro-Węgier. Tak samo w Berlinie lepsze bydło bywa eksportowane, a najgorsze pozostaje w miejscu.

Parlament niemiecki.

Berlin 2 lutego. W parlamencie niemieckim podczas dyskusyi budżetowej sekretarz stanu Posadowski oświadczył, iż uczniowie szkół realnych i gimnazyów realnych będą mieli prawo do studyów prawniczych.

Anglia i Transvaal.

Haga 2 lutego. Minister spraw zagranicznych odbył wczoraj konferencyę z prezydentem gabinetu Knyperem, a następnie był na posłuchaniu u królowej Wilhelminy. Po audyencyi u królowej udał się do posła angielskiego i miał z nim dłuższą konferencyę. Pierwszy sekretarz poselstwa angielskiego Gover wyjechał wczoraj wieczorem do Londynu. W sferach dyplomatycznych utrzymują, że ogłoszenie noty rządu holenderskiego i odpowiedź na nią rządu angielskiego nastąpi w pierwszych dniach przyszłego tygodnia.

W Chinach.

Pekin 3 lutego. Pojawił się edykt cesarzowej wdowy, pozwalający na zawieranie małżeństw między Chińczykami a Mandżuryjczykami.

Inny edykt zaleca członkom domu cesarskiego, ażeby odbywali podróże po krajach obcych i w ten sposób poznawali obcą kulturę.

Różne.

Sofia 2 lutego. Z okazyi obrad nad statutem gminnym wybuchł między rządem a skupczyną zatarg.

Belgrad 2 lutego. Urzędowa agencya bułgarska zaprzecza, jakoby misyonarka amerykańska miss Stone znajdowała się na terytoryum bułgarskiem.

Wiedeń 3 lutego. Wczoraj odbyła się konsekracya hr. Mikołaja Zeczeli na biskupa w obecności arcyks. Karola Franciszka Józefa i zastępców hrabiowskiej rodziny Zeczeli.

Tryest 3 lutego. W Lloydzie wybuchł strejk palaczy, którzy domagają się skrócenia czasu pracy. Rokowania są w toku; dotychczas nie wydały one rezultatu.

Dział ekonomiczny.

— **Losowania.** Przy ciągnieniu losów tureckich główna wygrana w kwocie 300.000 koron padła na nr. 1,132.513, druga wygrana 250.000 koron padła na nr. 1,811.232.

Przy ciągnieniu losów St.-Genois główna wygrana 105.000 kor. padła na nr. 21523, wygrana 10500 k. na nr. 58782, wygrana 4.200 k. na nr, 73564, wygrana 2.100 k. na nr. 44722.

Przy ciągnieniu losów sasko-meiningskich główna wygrana 5000 guldenów padła na ser. 399 nr. 6, wygrana 2000 g. na ser. 399 nr. 19.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń d. 3 lutego. (Telegram *Gazety Narodowej*). Zamknięcie giełdy o godz. 2 minut 30 po popołudniu. Akcye austr. zakł. kredyt. 682·50, węg. zakładu kredyt. 703·—, Anglobanku 274·50, Unionbanku 563·—, Banku dla krajów koronnych 426·—, Bankvereinu 461·25, Bodencreditu 941·—, Gal. Banku hipot. —·—, kolei państwow. 676·50, kolei południowej 76·—, tramwaju A. 286·50, B. 282·—, kolei Elbethal 456·— kolei północnej 55·90 kolei czerniowieckiej 576·—, alpiny 382·50, Rima Muranya 493·—, praskiego towarz. żel. 1470, fabryki broni 313·—, tureckie tytoniowe 298·50, oblig. węg. indemniz. 95·60, renta majowa 101·05, austr. renta koronowa 98·05, węg. renta koronowa 97·05, 56-let. listy tow. kredyt. ziemsk. 93·75, 4-procent. listy banku krajow. 93·—, $4^{1}/_{2}$ procent. listy banku krajow. 100, 4-procent listy banku hipotecznego 91·75, $4^{1}/_{2}$-procent. listy banku hipotecznego 98·—, 5-procent. listy banku hipot. 109·50, 4-procent. galic. obligac. propinac. 98·05, 4-procent. galic. pożyczka kraj. z 1893 r. 95·25, 4-procent. pożyczka m. Lwowa 90·—, losy tureckie 113·50, marki 117·17, ruble 253·—.

Z rynków towarowych.

Bank rolniczy we Lwowie dnia 3 lutego. Ceny za 50 kilogramów loco Lwów. Waluta koronowa. Pszenica gotowa 8.20 do 8·50, pszenica nowa 0·— do 0·—, żyto gotowe 6·50 do 6·80, żyto nowe 0·— do 0·—, owies obroczny 6·70 do 7·—, owies nowy 0·— do 0·—, jęczmień pastewny 5·25 do 5·75, jęczmień brow 6·50 do 7·—, rzepak nowy 13·75 do 14·—, lnianka 11·— do 11·85, groch pastewny 7·75 do 8·—, groch do gotowania 8·80 do 12·50, wyka 6·75 do 7·50, bobik 6·— do 6·25, hreczka 6·50 do 6·75, kukurudza nowa 5·60 do 5·90, stara 5·80 do 6·—, chmiel za 56 kilo —·— do —·—, koniczyna czerwona 50·— do 62·—, biała 45·— do 80·—, szwedzka 50·— do 80·—, tymotka 30·— do 36·—.

Spirytus loco za 50 litr. gotowy 15·75 do 16·—. paritas Tarnopol na termina 15·50 do 15·75.

— **Wiedeń** d. 3 lutego. Cukier (spokojnie) 18·35 do —·— Nafta galicyjska 34·60 do —·— Spirytus 37.20 do —.—.

Wiedeń dnia 3 lutego.

Kurs w koronach i po 50 klgr.

Notowano pszenicę na jesień 0·— do 0·—, na wiosnę 9·77 do 9·78, na maj-czerwiec —·— do —·—, żyto na jesień 0·— do 0·—, na wiosnę 8·20 do 8·21, na maj-czerwiec —·— do —·—, kukurudza na wrzesień-październik 0·— do 0.—, na maj-czerwiec 5·78 do 5·79, na czerwiec-lipiec —·— do —·—, na lipiec-sierpień 0·— do 0·—, owies na jesień 0·— do 0·—, na wiosnę 7·77 do 7·78, na maj-czerwiec 0·— do 0·—, rzepak na sierpień-wrzesień —·— do —·—, na styczeń-luty —·— do —·—, olej rzepakowy na kwiecień-maj 0·— do 0·—, na wrzesień-grudzień 12·50 do 12·60.

Usposobienie: pewne.

Stan powietrza: łagodnie.

Budapeszt dnia 3 lutego.

Kurs w koronach i po 50 klgr.

Notowano pszenicę na kwiecień 9·60 do 9·61. na maj 0·— do 0·—, na październik 8·41 do 8·42, żyto na kwiec. 8·04 do 8·05, na październik 7·10 do 7·12, owies na kwiec. 7·48 do 7·49, na październik 6·30 do 6·32, kukurudza na sierpień 0·— do 0·—, na paźdz. 0·— do 0·—, na maj (1902) 5·48 do 5·49, rzepak na sierpień 12·20 do 12·30.

Oferty na pszenicę mierne.

Chęć kupna rezerwowana.

Usposobienie: spokojne.

Stan powietrza: mgła.

65

PO LATACH

Z NIEMIECKIEGO

F. ERHARDTA.

(Dokończenie.)

— Nie mogę, bo nie mogłabym się z nim przywitać przy innych. Nie mogę przed całym światem rzucić mu się w ramiona!...

Na drugi dzień pojechał Dernburg z Januszkiem po oczekiwanego. Irena siedziała w jadalnym pokoju przy stole nakrytym dla pięciu osób. Ella weszła właśnie.

— Czytasz gazetę — powiedziała, spoglądając z uśmiechem na złożoną spoczywającą na jej kolanach. Jaka ty śliczna, gdy się zarumienisz! I w ogóle od wczoraj wyglądasz jakbyś miała lat ośmnaście!

— To wskazuje tylko, że do wczoraj wyglądałam niemożliwie staro — zaśmiała się Irena.

— A jaki ten szlafroczek prześliczny. Boże, jak on się nareszcie ucieszy! Tak mu się zawsze podobałaś w białem ubraniu.

Parę chwil rozmawiały siostry swobodnie.

— Jak oni długo zwlekają, — przerwała Irena, patrząc na zegarek.

Ella zauważyła, że może spieszy, ale i sama zaledwie zdołała pokonać niepokój. Naraz rozległy się głośne kroki — bez ukłonu, wbiegł Jerzy Dernburg.

— Czy Ryszard nie przyjechał? — zapytała go żona.

Odpowiedział parę niezrozumiałych, urwanych słów. Irena przystąpiła do niego i chwyciła go za rękę.

— Co się stało? Mów! Wszystko lepsze od niepewności.

— Pociąg zdruzgotany leży przed miastem, — odpowiedział nie mogąc się oprzeć jej spojrzeniu.

— I on? — krzyknęła.

— Nie znaleźliśmy jego.

— To chodźmy! Szukajmy! Chodźcie!

Dernburg zatrzymał ją. Nie, nie, Ireno zbyteczne, — tłumaczył łagodnie. Widzieliśmy wszystkich rannych znajdujących się na miejscu katastrofy, jego nie było między nimi. Powiedziano nam też, że nikt nie zginął. Tylko jeden wagon drugiej klasy leży zdruzgotany, ale ten miał być próżny.

— A jeśli oni się mylą, jeśli on tam był? — zapytała blada jak płótno Irena.

Dernburg wzruszył smutnie głową.

— Posłałem Januszka z telegramem do przyjaciół Ryszarda. Oczekuję na odpowiedź. To jedyne na teraz, co zrobić można.

Irena zaledwie się mogła utrzymać na nogach.

— Idź, zostaw nas samych, — szepnęła Ella do męża, — gładząc go drżącą ręką po ramieniu.

— Ello, Ello, on umarł, nie dowiedziawszy się jak go kocham! — jęknęła Irena, nie zważając na pocieszające słowa siostry.

Ta spiesznie wzięła szklankę wody ze stołu.

— Może on wcale nie wyjeżdżał — mówiła drżącym głosem.

Znowu szybkie kroki, których obie nie słyszały.

— Dzień dobry moim paniom! — wymówił znany głos.

Irena podnosząca właśnie szklankę wody do ust, drgnęła. Krzyknęła przeraźliwie, szklanka brzęknęła o ziemię.

— Ryszard, Ryszard! On podbiegł do niej, chwytając obie ręce. — Ty? Pan? — mówiła nieprzytomnie. Żywy? Zdrów? Nie ranny?

— Moja kochana, droga Ireno. Dlaczegoż.

— Pociąg, — powiedziała cicho.

— Nie jechałem żadnym pociągiem. Całkiem rano wyszedłem pieszo, zrobiłem śliczny spacer. Pociąg się wykoleił? A gdybym ja tam był —

— To i ja umarłabym.

— Ireno! Moja, nareszcie Irena!

Złożyła głowę na jego ramieniu, jak ktoś, co po długich, długich latach, znalazł bezpieczną ustroń, chroniącą od wszelkich burz życia. Potem obróciła się przestraszona za Ellą. Tej jednak od dawna już nie było w pokoju.

— Mamo, on nie — Januszek otwierając drzwi z temi słowami, stanął jak w ziemię wryty, spostrzegłszy grupę.

— On jest tu! — dokończyła Irena z jaśniejszem od szczęścia wzrokiem, ale spokojnie i dziwnie poważnie.

Cały niepokój jej życia ustąpił od niej.

— On jest tu, mój synu, razem z nami i już na zawsze — twój ojciec.

— A widzisz Ireno, widzisz, przecież — trzecim zostałem najdroższa? — zapytał Ryszard żartobliwie w parę godzin później, gdy zostali sami.

— Nie. Dla mnie jesteś mimo wszystko, pierwszym, bo zawsze nim byłeś — pierwszym i jedynym! Chociaż po latach dopiero to zrozumiałam!

KONIEC.

L. 24|02. Prez.

Konkurs.

W myśl uchwały Rady miasta Krakowa z dnia 9 stycznia br. ogłasza się niniejszem konkurs na posadę **fizyka miejskiego** w VII klasie rangi z płacą roczną w kwocie 4 800 koron, dodatkiem kwaterowym w rocznej kwocie 840 koron, oraz prawem do dwóch pięcioleci po 600 koron.

Kandydaci, zamierzający ubiegać się o tę posadę, winni wnieść podania do Prezydyum Magistratu i wykazać:

1) że złożyli egzamin fizykacki wymagany rozporządzeniem ck Ministerstwa spraw wewnętrznych z d. 21 marca 1873 L. 37 Dz. u. p.;

2) że prowadzili dotąd życie nieposzlakowane;

3) że nie przekroczyli 40 roku życia i

4) wyjaśnić, czy i w jakim stopniu są z którymkolwiek urzędnikiem miejskim spokrewnieni lub spowinowaceni i podać krótki przebieg życia.

Termin do wnoszenia podań wyznacza się do d. 28 lutego 1902.

Magistrat stoł. król. m. Krakowa.

Dnia 22 stycznia 1902.

J. Friedlein, prezydent miasta.

Ruch pociągów kolejowych od 1 maja 1901.

Przyjazdy i odjazdy pociągów podane są podług zegara środkowo-europejskiego.

Pociąg	godzina	Przychodzą do Lwowa na dworzec główny:
dospiesz.	12·15	z Czerniowiec, Itzkan, Jass, Constancy, Bukaresztu,
„	2·31	z Krakowa, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki, Zakopanego, Berlina, Wrocławia, Warszawy i Wiednia
osobowy	3·35	z Podwołoczysk, Grzymałowa.
„	6·10	z Krakowa, Berlina, Warszawy, Wiednia, Oświęcimia, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
„	6·20	z Czerniowiec, Itzkan, Suczawy, Czortkowa, Kałusza
„	6.46	z Bruchowiec (codziennie od 16 maja do 15 września włącznie)
„	7·45	z Janowa
„	8·00	z Tarnopola, (Brodów)
„	8·10	z Ławocznego, Chyrowa, Borysławia, Sanoka, Kałusza i Pesztu
„	8·15	z Sokala i Rawy ruskiej
„	8·50	z Krakowa, (Zagórza, Łupkowa, Przemyśla, Wiednia, Berlina, Wrocławia, Orłowa (od 15/6 do 15/9), Tarnowa, Pesztu
„	11·45	z Rzeszowa (Lubaczowa, Jarosławia, Sambora i Przemyśla)
„	11·55	z Stanisławowa (Kőrösmező, Potutor, Chodorowa)
„	12.55	z Janowa
„	1·10	z Skolego, Stryja Kałusza, Chyrowa (Ławocznego od 1/6 do 15/9
pospieszn.	1·35	z Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Tarnowa, Rzeszowa, Rozwadowa, Przeworska, Sanoka, Chabówki, Zakopanego
„	1·45	z Czerniowiec, Itzkan, Bukaresztu, Jass, Husiatyna, Stanisł.
„	2·35	z Podwołoczysk Grzymałowa, Husiatyna, Tarnopola i Brodów
osobowy	3·14	z Bruchowiec (od 16/5 do 15/9 w niedziele i święta)
„	4.40	z Sambora, z Borysławia, Drohobycza, Stryja
„	5·35	z Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Grzymałowa, Kozowy, Brodów
„	5·50	z Krakowa, Wieliczki, Orłowa, Rozwadowa via Dembica, Sambora, Chyrowa, Kalwaryi, Berlina, Wrocławia, Wiednia,
„	5·40	z Czerniowiec, Itzkan, Stanisławowa
„	6·00	z Sokala, Bełzca, Lubaczowa, Rawy ruskiej
„	7.36	z Bruchowic (od 16/5 do 15/9 w niedziele i święta)
„	9.00	z Janowa (od 1/5 do 15/9 w niedziele i święta)
pospieszn.	8·40	z Krakowa, Wiednia, Berlina, Wrocławia, Tarnowa, Lubaczowa, Sanoka, Przemyśla,
osobowy	8·50	z Bruchowic (16/5 do 15/9 codziennie)
„	9·41	z Janowa (codziennie od 1/5 do 30/9)
„	9·50	z Krakowa, Wiednia, Warszawy, Berlina, Wrocławia, Tarnowa, Jasła, Przeworska i Rozwadowa
„	9.20	z Czerniowiec, Itzkan, Bukaresztu, Husiatyna, Kőrösmező
„	10·50	z Ławocznego, Pesztu, Chyrowa, Kałusza, Borysławia
„	10·20	z Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego
		Na dworzec „Podzamcze":
„	3·12	z Podwołoczysk, Grzymałowa, Tarnopola.
„	7·40	z Tarnopola i Brodów
pospieszn.	2·30	z Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Grzymałowa i Brodów
osobowy	5·11	z „ „ „ Kopyczyniec, Zaleszczyk Podwysokiego i Brodów
„	10·02	z Podwołoczysk, Kijowa, Odessy i Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego

Uwaga: Pora nocna oznaczoną jest ramkami. Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. W mieście wydają bilety jazdy: Zwykłe bilety ajencya dzienników J. St. Sokołowskiej, w pasażu Hausmana l. 9, od 7 rano do 8 godziny wieczorem, zaś zwykłe i wszelkiego innego rodzaju bilety, taryfy, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp. biuro informacyjne ck. kolei państw. (ulica Krasickich l. 5 w podwórzu, Schody II, drzwi l. 53) w godzinach urzędowych (8—3 w święta 9—13).

Pociąg	godzina	Odchodzą ze Lwowa z dworca głównego:
pospieszn.	12·45	do Krakowa, Rozwadowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego, Orłowa Wiednia, Wrocławia, Berlina
„	2·51	„ Itzkan, Czerniowiec, Stanisławowa, Bukaresztu, Constancy
osobowy	4·15	„ Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Chyrowa, Sambora Jasła, Stróż, Rozwadowa via Dembica, Wieliczki
„	5·45	„ Bruchowic (od 16 maja do 15 września codziennie)
„	6·35	„ Ławocznego, Munkacza, Pesztu, Borysławia
„	6·30	„ Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów, Kopyczyniec
„	6·25	„ Czerniowiec, Podwysokiego, Potutor
pospieszn.	8·30	„ Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Lubaczowa, Orłowa Chabówki, Zakopanego (od 1/5 do 30/9)
osobowy	8·40	„ Krakowa, Bogumina, Warszawy, Chyrowa, Przeworska Rozwadowa, Stróż, Tarnowa, a od 15/6 do 15/9 włącznie Sanoka, Rymanowa, Iwonicza i Jasła
„	9·00	„ Skolego, Chyrowa, Kałusza (do Ławocznego od 1/6 do 15/9)
„	9·15	„ Janowa
„	9·25	„ Podwołoczysk, Grzymałowa, Kozowy
„	10.25	„ Czerniowiec, Stanisławowa, Potutor
„	10·20	„ Sokala, Bełzca, Lubaczowa, Rawy ruskiej
„	1·25	„ Janowa (od 1 maja do 15 września w niedziele i święta)
pospieszn.	1·55	„ Podwołoczysk (Kijowa, Odessy, Brodów), Kopyczyniec, Zaleszczyk, Grzymałowa, Skały, Iwania pustego
osobowy	2·15	„ Bruchowic (od 16 maja do 15 września w niedz. i święta)
pospieszn.	2·40	„ Czerniowiec, Itzkan, Stanisławowa, Husiatyna
„	2·55	„ Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Jasła, Chabówki Zakopanego
osobowy	3·05	„ Stryja (do Skolego tylko od 1 maja do 30 września)
„	3·15	„ Janowa (codziennie od 1 maja do 30 września)
„	3·26	„ Bruchowic (codziennie od 16 maja do 15 września)
„	3·30	„ Rzeszowa, Chyrowa, Przemyśla, Lubaczowa, Jarosławia
„	6·10	„ Stanisławowa
„	6·30	„ Janowa (od 1/5 do 15/9 w dnie powsz. a od 16/9 do 30/4 1902 codziennie)
„	6·20	„ Krakowa, Wiednia, Wrocł. Berlina, Warsz. Orłowa, (od 15/6 do 15/9) Chyrowa, Mező-Laborcza i Pesztu, Oświęcima
„	6·35	„ Ławocznego, Munkacza, Pesztu, Chyrowa, Kałusza
„	7.10	„ Tarnopola i Brodów
„	7·25	„ Sokala i Rawy ruskiej
„	7·52	„ Bruchowic (od 16/5 do 15/9 w niedziele i święta)
„	9·30	„ Janowa (od 1/5 do 15/9 „ „
„	10·30	„ Czerniowiec, Itzkan, Jass, Bukaresztu, Czortkowa, Bertometu Seretu, Brodiny, Suczawy
„	11.00	„ Krakowa, Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Rozwadowa via Przeworsk, Chyrowa, Rymanowa Iwonicza, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego
„	11·10	„ Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Grzymałowa
		Z dworca Podzamcze:
„	6·43	„ Podwołoczysk, Brodów, Kijowa, Odessy, Kopyczyniec
„	9·43	„ Podwołoczysk, Kopyczyniec, Zaleszczyk
pospieszn.	2·08	„ Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego Grzymałowa, Kijowa, Odessy
osobowy	7·32	„ Tarnopola i Brodów
„	11·32	„ Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec Zaleszczyk, Podwysokiego, Grzymałowa

Wydawca odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.